

24 listopada 1991 r.

cena 1500 zł

SADECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● Z okazji Święta Niepodległości w całym regionie odbywały się uroczystości: msze i spotkania w miejscach upamiętniających walki Polaków o wolność. Jeden z najstarszych żyjących legionistów, 94-letni **Stefan Grelecki**, został mianowany do stopnia porucznika Wojska Polskiego. Nad rzeką Kamienicą odsłonięto pamiątkową tablicę ku czci pomordowanych sądeczan rozstrzelanych 20 stycznia 1944 roku przez hitlerowców ● 60 procent nowosądeckich kolejarzy (emerytów i rencistów) nie otrzymało wynagrodzeń ● Z pomieszczeń administracyjnych sądeckiej Szkoły nr 18 skradziono pewną sumę pieniędzy. Młodociągnięcia włączyły przeznaczyli ją na zakup motocykli. Niedługo jednak cieszyli się lupem... ● W nowosądeckich szkołach podstawowych obciążono w bieżącym roku szkolnym prawie 39 tys. godzin, zaś w średnich — ponad 6 tys. ● Na liście krajowej 80 najbardziej zatrważających środowisk zakładów znajduje się sądecki „Polgraph” SA, a na podobnej liście 200 — „Glinik” i „Glimar” z Gorlic ● Trwa gruntowny remont sądeckiego ratusza. Prace mają potrwać do końca br. ● W Nowym Targu puszczono w obieg fałszywe banknoty o nominale 1 mln zł. Do ich produkcji wykorzystano prawdopodobnie drukarkę laserową wysokiej klasy. Cała policja postawiona jest na nogi ● W lesie w okolicy Trzetrzewiny znaleziono zwłoki 51-letniego mężczyzny, który prawdopodobnie sam targnął się na życie ● W Nowosądeckim jest już zarejestrowanych 39 tys. bezrobotnych, prawie połowa z nich mieszka w okolicach Nowego Sącza ● W jednym z mieszkań przy ul. Nawojowskiej w Nowym Sączu eksplodował telewizor. W pomieszczeniu znajdowało się siedmioro dzieci. Na szczęście obyło się bez ofiar ● „Puchar Tatr” zdobył w tym roku chór „Campanella” ze szkoły w Woli Rzędzińskiej w województwie tarnowskim ● AZS Zakopane nie poddaje się — mimo kryzysu — zamierza kontynuować atrakcyjną dla dzieci imprezę „Memoriał K. Makuszyńskiego”. Nowym prezesem zakopiańskiego klubu został **Janusz Kobylański** ● Według Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji Nowosądeckie przoduje pod względem wzrostu ilości wypadków drogowych w porównaniu do ubiegłego roku. ●

## BIEDA ZAGLĄDA W OCZY

**B**udżet Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Sączu wynosi na ten rok około 5 miliardów złotych. Nie jest to mała kwota, ale z trudem starcza, aby obdzielić wszystkich, którzy się o pomoc starają. Zdaniem dyrektora Ośrodka **Józefa Pieczkowskiej**, wielu wnioskodawców starających się o zasiłki uważa, że się im należy, nie wykazując najmniejszego zainteresowania podjęciem pracy. Coraz więcej jest dorosłych już dzieci, których w ogóle nie interesuje los swoich rodziców. Kiedy chcemy sądownie przeprowadzić sprawy alimentacyjne to najczęściej ci starzy schorowani ludzie z poczucia wstydu proszą nas, abymy tego zaniechali.

W mieście jest ponad tysiąc osób, które pobierają z Ośrodka stałe zasiłki, ponad sto osób korzysta z wielu form zasiłków. W tym roku 1591 osób skorzystało z zasiłków okreso-

wych, blisko 1500 osób z zasiłków celowych. Ogółem ponad 2300 mieszkańców miasta objętych jest pomocą społeczną.

— Nie można mówić o ubóstwie społeczeństwa — twierdzi J. Pieczkowska — ale można powiedzieć, że rozszerzyła się znacznie strefa niedostatku. O pomoc starają się nie tylko ludzie na emeryturach, czy rentach. Tej pomocy potrzebują pracujący robotnicy i inteligencja. Dotyczy to przede wszystkim starających się o po-

str. 2

### Po konkursie wyborczym

Przed wyborami ogłosiliśmy w naszym tygodniku konkurs. Nagrodą było 5 mln zł. Warunek — prawidłowe wytypowanie 9 wojewódzkich parlamentarzystów. Niestety, mimo że kilkudziesięciu Czytelników przysłało odpowiedzi, nikt nie trafił.

Wylosowaliśmy 6 osób, które otrzymają nagrody pocieszenia. Książki z księgarni „Trade Books” (Nowy Sącz, ul. Długosza) wraz z niespodzianką. Zdradzimy, że jest nią dedykacja od **Krzysztofa Pawłowskiego**, który powtórnie uzyskał mandat Senatora RP. A oto nazwiska wylosowanych Czytelników: **Maria Hebda, Jadwiga Nowak, Grażyna Michalciewicz, Jerzy Rogoziński, Augustyn Leśniak z Nowego Sącza oraz Stanisław Majoch ze Starego Sącza**. Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.



Fot. Jerzy CEBULA

## Zaproszenie do Salonu

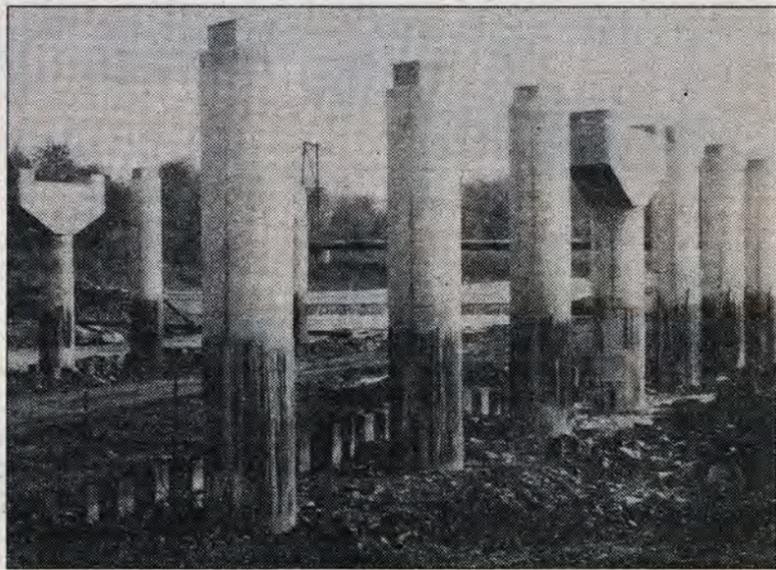
**W** najbliższy piątek 22 listopada o godzinie osiemnastej w willi Marya nastąpi uroczyste otwarcie Salonu Galicya. Pomysłodawcą imprez w Salonie był, co ciekawe, dziennikarz muzyczny z Bydgoszczy Henryk Martenka. Pomysł przybrał realne kształty i od piątku co miesiąc w galerii Bolesława Barbackiego, którą zawiaduje obecnie Wojewódzki Ośrodek Kultury odbywać się będą spotkania towarzysko-kulturalne poświęcone różnym aspektom z przeszłości i teraźniejszości, mających znaczenie dla kultury Europy środkowej i wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Nowego Sącza i całej Małopolski.

W Salonie spotykać się zatem będą politycy, naukowcy, ludzie kultury i sztuki.

W pierwszym wieczorze uczestniczyć będzie ambasador Węgier, który wystąpi (zapewne po polsku) z wykładem poświęconym granicy polsko-węgierskiej zatytułowanym Rzeczywistość — mity — niewiedza.

Do udziału w następnym wieczorze Salonowym zgłosiła już swój akces ambasador Czecho-Słowacji Marketa Fialkova.

Wynika z powyższego, że Nowy Sącz urasta do rangi znaczącego miasta w biednej kiedyś Galicji będącej gdzieś na obrzeżach Cesarsko-Królewskiej Austrii. Nie powinien dziwić ten fakt, gdyż nasze miasto jest również królewskie. (J)



Fot. Jerzy CEBULA

## BĘDZIE BLIŻEJ

**O**d kilku lat na rzece Kamienica budowany jest most. Dzięki tej inwestycji droga do Gorlic i na Stary Sącz ulegnie skróceniu o prawie 3 kilometry. Most jest częścią obwodnicy (na razie w planach), która poprowadzi ruch tranzytowy po obrzeżach Nowego Sącza. Po ukończeniu całości inwestycji (wybudowanie drogi do mostu), całość zostanie włączona do drogi krajowej nr 99. Budowę rozpoczęto w 1988 r. Od początku kosztował już 6,5 mld zł. Kosztorys opiewa na 35 mld. W tym roku wykonano 50% podpór (na zdjęciu). Do wykonania pozostałych brakuje funduszy — ok. 3 mld zł. Pieniądze na tę bardzo potrzebną inwestycję w całości pochodzą z Dyrekcji Generalnej Dróg Publicznych w Warszawie. Wykonawcą robót jest „Hydrotrest”, oddział Nowy Sącz. Cej

To będzie wydarzenie sezonu

## Szwejk nadal aktualny

**W** muzeum Okręgowym w Nowym Sączu trwają przygotowania do dużej wystawy zatytułowanej „I wojna trwa do dzisiaj”. Organizatorem ekspozycji jest Antoni Kroh — etnograf, dziennikarz, tłumacz literatury czeskiej i słowackiej. Wybitny znawca i tłumacz twórczości Jarosława Haszka. Autor książki „O Szwejku i o nas”.

— Jaki jest zamysł pańskiej wystawy?

Antoni Kroh — W kilku blokach tematycznych pragnę przedstawić między innymi historię propagandy wojennej, kicz patriotyczny, uprzedzenia narodowościowe, spory graniczne po I wojnie światowej, tęsknotę za „nieboszczką Austrią” itp.

— Dlaczego ta tematyka, czyżby pokłosie spotkania krakowskiego szefów państw Czecho-Słowacji, Węgier i Polski?

— Po części. Żyjemy obecnie w przełomie pewnych epok. Podobnym przełomem była I wojna światowa, która

wybuchła latem 1914 roku. Wojna ta niczego nie rozwiązała i w dalszym ciągu trwa. Była ona jedynie próbą generalną przed II wojną światową. I wojna dotychczas trwa np. w Jugosławii, ale jej skutkiem są spory słowacko-węgierskie, słowacko-rumuńskie, polsko-ukraińskie i inne. Granice byłych zaborów do dzisiaj widać w Polsce np. w układzie dróg, architekturze, ale przede wszystkim w umysłach ludzi. Dopiero teraz pod koniec XX wieku zaczynamy w Europie środkowej i wschodniej przełamywać skutki I wojny światowej. Jest to proces długi i bardzo skomplikowany.

— Skąd pochodzą ekspozyty na tak rozległą tematycznie wystawę?

— Ekspozyty pochodzą z kilku muzeów i ze zbiorów prywatnych. Przede wszystkim z Muzeum Niepodległości w Warszawie i muzeów wojskowych w Pradze i Budapeszcie.

— Kiedy i gdzie będzie je można oglądać?

str. 2

tydzień

# z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE



Co dalej młodzieży? Po zasilek?

Fot. Jerzy CEBULA

## DLACZEGO nie głosowałem?

**J**ak powszechnie wiadomo, w wyborach wzięło udział niewiele ponad 40 procent uprawnionego do głosowania elektoratu. Większość komentatorów uważała to za dotkliwą porażkę rodzącą się w naszym kraju demokracji. Analizy wskazywały na porażkę zarówno idei Solidarności, programu gospodarczego realizowanego przez rząd, a także episkopatu, gdyż jego wezwań do masowego głosowania ludzie w większości nie usłuchali. Dlatego, gdy już opadły emocje powyborcze, zadaliśmy sobie trud, by zapytać tych, którzy właśnie nie wzięli udziału w wyborach, co nimi kierowało, że nie znaleźli się 27 października przy urnach wyborczych.

**Andrzej Wons, inżynier:**

— Nie głosowałem, bo praktycznie nigdy tego nie robiłem. Nie uważam, żeby mój głos cokolwiek mógł zmienić. Na pytanie, że gdyby wszyscy rozumowali tak jak ja, odpowiadam, że praktycznie procentowo nic by to nie zmieniło. Głosy tak samo by się rozlały po kilkunastu, czy też kilkudziesięciu partiach.

**Jerzy K., niepracujący:**

— Mnie to po prostu nie interesuje. Muszę coś robić, by wyżyć, a nie zwracać sobie głowy takimi duperelami.

**Karolina Gajda, emerytka:**

— Nie wiedziałam na kogo głosować. Było za dużo partii i po prostu nie wiedziałam, czym one się różnią. Pytałam różnych znajomych i każdy mi mówił coś innego. Tak samo w kościele. Powiedzieli mi kilka numerów i to były inne niż mi radzili znajomi. Zresztą sam Kościół wybrał kilka różnych partii, też chyba nie wiedzieli, na kogo trzeba głosować.

**Andrzej Wertz, pracownik umysłowy:**

— Oglądałem programy przedwyborcze. Nie bardzo potrafiłem zrozumieć, czym się te partie różnią, jaki

mają program. Panie, to były puste słowa. I do tego nudne. Jeżeli wykrytalizuje się jakiś poważny społeczny ruch i jasno przedstawi w przyszłych wyborach swój program, w który uwierzę, to może wtedy pójść. Tym razem nie było po co iść.

**Wojtek M.:**

— To była kampania oszczerstw. Wszyscy opieprzali się nawzajem, albo rząd, albo komunę. Daliby sobie z tym spokój. Ja na taką pyskówkę się nie piszę.

**Helena S.:**

— Ja mam siedemset tysięcy renty. Nie mam z czego zapłacić mieszkania, ani światła. Mąż jest alkohikiem, córka chora. Dopóki nie mam z czego żyć, nic innego mnie nie interesuje. Nie uważam, że to coś złego nie iść na wybory. Nie widzę, żeby mogło być lepiej.

**Stanisław Kołacz, pracownik fizyczny:**

— A co mnie obchodzi, kto się do żłobu dostanie? Niech się wezmą, cholera, do roboty. Oni chcą tylko władzy, by się dorobić. I to naszym kosztem. Nie dam się złapać na obietniki.

**Andrzej B.:**

— Gówno to pana obchodzi. Mam szmal, a jaki rząd będzie, to mnie nic nie obchodzi. Nie jestem frajerem. Jak się ma szmal, to każdy rząd mam gdzieś.

**Barbara B.:**

— Nie rozumiem tych rzeczy, tych kartek, tych gadań. Bałam się, że się pomylę.

To tylko kilka z wybranych odpowiedzi. A więc nie tylko niechęć do tych na górze, ale także niewiara w polityków, w ich uczciwość i dobre chęci. A także skomplikowana ordynacja. A może jeszcze coś, czego nie chcieli powiedzieć. Zagubienie, frustracja, strach przed nowym. Może...

(M.B.)

## ZASŁYSZANE

**Zygmunt Berdychowski (poseł)** — Na powyborczym spotkaniu z rolnikami, producentami i członkami Porozumienia Ludowego zostałem zobowiązany do powołania do życia Izby Rolnej. Coś na kształt Sądecko-Podhalańskiej Izby Gospodarczej. Izba miałaby na celu dbanie o interesy rolników, zajmowała by się kształceniem itp. Uważam, że jest to bardzo dobry pomysł i dołożę starań, aby Izba na szczeblu regionalnym powstała jak najszybciej. (K)

## Ołtarz na 700-lecie

**W** latach międzywojennych w kościele na Starym Cmentarzu ołtarz stanowił XVI-wieczny tryptyk gotycki ze znanej szkoły sądeckiej. Tuż przed drugą wojną światową wynikała konieczność jego konserwacji, niestety parafii nie było na to stać i został wykupiony przez kurie biskupią w Tarnowie z przeznaczeniem do tamtejszego muzeum diecezjalnego. W jego miejsce zrobiono ołtarz z obrazami namalowanymi przez znanego malarza Bolesława Walczyńskiego.

Co ciekawe malarz ten namalował święte obrazy na sklepcie i piśniach, które pochodziły z magazynów, czy też sklepów z towarami żydowskimi. Świadczą o tym napisy w języku hebrajskim.

Po generalnym remoncie kościoła w latach 80-81 ołtarz został usunięty, ze względu na jego stan techniczny.

W jego miejsce zaprojektowano nowy ołtarz w wyglądzie i treści nawiązujący do tradycji patriotyczno-narodowych. Taką koncepcję przed artystą rzeźbiarzem Czesławem Dźwigajem z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych rozwinął ks. prałat Stanisław Czachor.

Centralną postacią jest Matka Boża Licheńska, której obraz przed sześcioma laty przywieźli do Sącza pielgrzymi. W ołtarzu są również figury Matki Bożej Fatimskiej i Matki Bożej Sądeckiej. Ta ostatnia rzeźba pochodzi z kapliczki szwedzkiej.

Z okazji 700-lecia miasta poświęcenia ołtarza i figur dokonał kustosz sanktuarium licheńskiego ks. Eugeniusz Makulski. Ks. Czachor składa za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy złożyli ofiarę na ten zbrojny cel. (J)

## Czy odbędzie się Biesiada?

Trzynasty wojewódzki przegląd zespołów teatralnych, przemianowany chyba ze względu na liczbę na Sądecką Biesiadę Kulturalną, może się okazać rzeczywistym sukcesem, jeśli w ogóle się odbędzie.

Impreza, która ma taką tradycję, która wykreaowała wielu utalentowanych animatorów kultury i wykonawców w różnego rodzaju formach teatralnych, cierpi jak wiele innych imprez na brak pieniędzy.

Organizatorzy WOK i Dom Kultury Kolejarza co prawda wystali pisma do 18 instytucji o wsparcie finansowe, ale jak do tej pory rzucenie groszem zapowiedzieli: Bank Spółdzielczy i prywatny Salon Mody państwa Łukasików.

Kto jeszcze pomoże Biesiadnikom czyli ludziom parającym się najczęściej społecznie kultywowaniem słowa wśród dzieci i młodzieży? (Z)

## Bezrobocie

**L**iczby są wielce wymowne. Jeśli wziąć pod uwagę, że miasto liczy ponad 70 tysięcy mieszkańców to statystycznie wypada, że co czwarty jego obywatel jest bezrobotny.

Z początkiem listopada w całym województwie zarejestrowano grubo ponad 38 tysięcy bezrobotnych. W Nowym Sączu blisko 16,5 tysiąca, w Limanowej ponad 8 tysięcy. Na tyłu ludzi złożono w Sączu 93 oferty pracy, w Limanowej 10 (słownie dziesięć).

W przeciągu ostatnich miesięcy liczba bezrobotnych gwałtownie wzrosła. Do tego należy dodać, że wzrasta liczba bezrobotnych młodocianych i absolwentów różnego typu szkół ponadpodstawowych. W ostatnim miesiącu w rejonowym biurze pracy zarejestrowanych było 274 młodocianych i 2580 absolwentów szkół ponadpodstawowych, w tym 56 osób z wyższym wykształceniem, zaś po szkołach zawodowych 1374 osoby. Warto nadmienić, że powyższe dane obejmują cały rejon nowosądecki włącznie z większymi jego

miastami jak Stary Sącz, Piwniczna, Krynica, Muszyna. Połowę liczby bezrobotnych stanowią kobiety, z czego 2142 panie nie posiadają prawa do zasiłku spośród ogółem 3753 tej kategorii osób.

Niestety nadal niewielką liczbę stanowią osoby skierowane przez biura pracy na przyuczenie do innych zawodów, bądź przekwalifikowanie. Bo cóż to jest 69 osób w rejonie Nowego Sącza w stosunku do liczby bezrobotnych. Symbolicznym rozwiązaniem jest także kierowanie bezrobotnych do prac interwencyjnych.

Liczby przerażają zwłaszcza w świetle zgłoszeń przez zakłady pracy zwolnień grupowych. W rejonie Nowego Sącza taki zamysł podjęło na początku listopada siedemdziesiąt zakładów pracy, w efekcie czego „na bruku” znajdzie się według tych prognoz kolejnych 4431 osób. Tragicznie jest szczególnie w Limanowej, która relatywnie w stosunku do liczby mieszkańców ma najwyższy wskaźnik bezrobocia i kolejnych 24 zakłady zapowiedziały zwolnienie prawie 2 tysięcy osób. (J)

## Szwejk nadal aktualny

str. 1

— Wystawa będzie czynna w dawnej synagodze. Jej otwarcie nastąpi 19 grudnia i na wernisaż przybędą ambasadorowie Czecho-Słowacji i Węgier. Będą przedstawicielami naszego rządu. Ponadto wystawa wiosną przyszłego roku pojedzie do Warszawy a w dalszej kolejności do Pragi i Budapesztu. Temat ten dotyczy zarówno Polaków jak i inne kraje postkomunistyczne w Europie środkowej i wschodniej. Stąd też zaproszenie wspomnianych ambasadorów. Ja osobiście jestem zwolennikiem trójkąta Polska—Czecho-Słowacja—Węgry. Uważam też, że należy go poszerzyć o Ukrainę. Wymaga to odwagi i cierpliwości z obu stron.

— *Telewizja polska emituje co piątek serial o przygodach dzielnego wojaka Szwejka. Jak Pan ocenia ten serial jako wybitny szwejkolog?*

— Pierwotnie w telewizji miał być wyświetlany serial o Szwejku produkcji czeskiej. Interweniował w tej sprawie dziekanat generalny polskiego biskupa polowego uważając, że postać feldkurata Katza okrywa hańbą stan kapłański i nie należy tego filmu puszczać. Ciekaw jestem, czy emisja serialu austriackiego jest odpowiedzią na powyższe interwencje. W latach 30-tych przy pierwszym filmie o Szwejku cenzura czeska również interweniowała. Zamieniono wtedy feldkurata Katza na doktora Katza. A wracając do pytania... to uważam, że serial serialem, ale nic nie zastąpi książki zwłaszcza w oryginale. Widziałem wiele adaptacji filmowych, czy teatralnych powieści, ale ani jedna nie trafiła mi do przekonania. Myślę, że książka Haszka jest nadal aktualna i na wystawie użyję z niej cytatów dla odwołania właściwego klimatu.

Dziękuję za rozmowę  
J.W.

## BIEDA...

str. 1

*moc tzw. mieszkaniową. Ludziom brakuje pieniędzy na opłacenie czynszów, energii elektrycznej, gazu itp. W tej chwili oczekuje na rozpatrzenie ponad 1400 wniosków dotyczących tej formy zasiłków. Ich wysokość jest różna, od 500 tys. do 2,5 mln zł.*

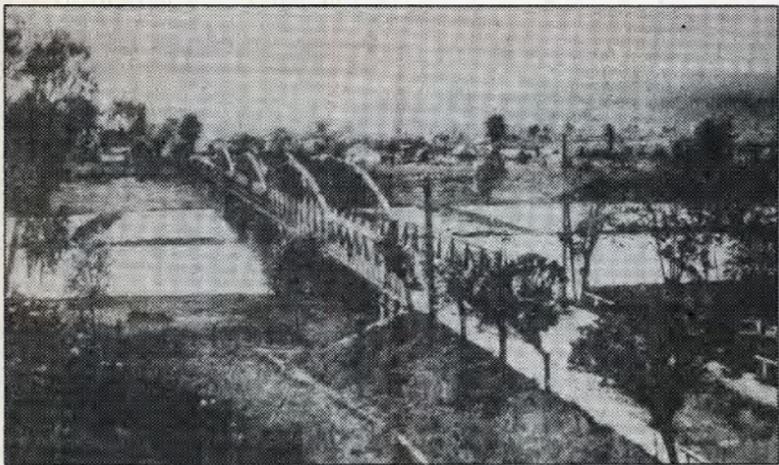
Średnia wysokość wypłaconych zasiłków wynosi około 1 miliona złotych, a warto wiedzieć, że zasiłku z ośrodka pomocy społecznej nie otrzymają ci, których dochody są wyższe niż 100% najniższej renty, czyli 595 tysięcy złotych, wliczając w to również zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne.

Ośrodek poza wypłatami zasiłków finansuje także Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo

„NADZIEJA”, PCK i Polski Komitet Pomocy Społecznej. Pracownicy socjalni Ośrodka opiekują się również 42 samotnymi starszymi, często niedołączonymi osobami.

Być może od nowego roku Ośrodek przejmie finansową pieczę nad schroniskiem Brata Alberta pod warunkiem, że stosowne pieniądze otrzyma z Urzędu Wojewódzkiego. Tak się bowiem składa, że wśród pensjonariuszy schroniska zdecydowanie przeważają mieszkańcy spoza Nowego Sącza i regionu. Stąd konieczność dotacji rządowych.

Gmina Nowy Sącz wręcz wzorowo wywiązuje się ze swoich zobowiązań finansowych. Ostatnio radni stosowną uchwałą przekazali na potrzeby mieszkańców korzystających z opieki społecznej 2,2 mld złotych, w tym jeden miliard na dofinansowanie pomocy tzw. mieszkaniowej. (J)



Fotografia archiwalna przedstawiająca stary most na Helene

73 lata temu w Nowym Sączu

## Wolność w jeden dzień

Już we wrześniu 1918 r. zaczyna się w N. Sączu prawdziwa rewolucja sabotażem zarządzeń władz na przód na kolei, a później stopniowo w mieście. Umiejętna spekulacja i gospodarka wagonami i parowozami magazynuje co najlepszy i nowy tabor kolejowy w warsztatach i na bocznych torach, zatarasowując sztucznie wszystkie możliwe do wykorzystania przez okupantów tory. Uratowany zostaje w ten sposób olbrzymi majątek narodowy.

We wrześniu i październiku znikają już z urzędów napisy niemieckie i godła zaborców. Jeden z kolejarzy, **Konieczny**, zrywa w nocy austriackiego orła ze starostwa. Na kolei i w biurach wprowadza się język polski i urzęduje po polsku. Na ulicy zatrzymują austriackich oficerów, zmuszając do zrywania „bęczków” z czapek.

Z końcem października tworzy się w mieście tymczasowy rząd powiatu nowosądeckiego, w skład którego wchodzi: **Henryk Suchanek, Feliks Bulsiewicz, Ludwik Bartoniczek, Ryszard Mędlarski, Franciszek Bielat, major austr. Trzciniński, Marian Ptaszkowski, Ignacy Pażucha, Stanisław Knispel, Narcyz Potoczek, Jan Słaby, Stanisław Kimmer** i inni.

W nocy z 30 na 31 października 1918 r. dokonał się w Nowym Sączu historyczny przewrót. Członkowie P.O.W. z bronią w ręku obsadzili składki broni, amunicji, żywności, jak również obiekty kolejowe. Austriacy oficerowie znaleźli się w kłopotach, gdyż z powodu tłumnej dezercji żołnierzy nie mieli kim dowodzić. Samą załogę, tzw. „Mannschaft”, rozbrojono rankiem 31 października, zajmując bez rozlewu krwi koszary 32 pp. obr. kraj., gdzie stały 2 bataliony piechoty oraz garnizon wojskowy. Oto opis przedstawiony przez jednego z uczestników tamtych chwil:

— W Nowym Sączu w dniu 31 października 1918 r. rankiem na budynku

stacji kolejowej rozpinają kolejarze olbrzymi transparent z napisem: „*Wolna, Zjednoczona, Niepodległa Polska!*”

Na placu przed Domem Robotniczym jawna zbiórka naszej kompanii, wszyscy uzbrojeni.

— *Bacność! Prezentuj broń! Na ramię broń! Czworkami w prawo zwrot! Odrąbiono!*

Również 31 października na telefoniczny rozkaz Komendy P.O.W. w Krakowie polecono por. **St. Kawczakowi** już jawnie objąć dowództwo oddziału powstańczego, nazwanego odtąd „Milicją wojskową”. Oddział ten zaciągnął od razu straż i objął służbę bezpieczeństwa w mieście.

Dnia 1 listopada po uroczystej odprawie i ślubowaniu pod krzyżem powstańców młodzież powiacka przemierza się chyłkiem do Domu Robotniczego, skąd otrzymuje broń i w ciągu kilku godzin zajmuje poszczególne urzędy i placówki. W ciągu jednego dnia Sącz był wolny — dzięki bohaterskiej gotowości na wszystko i zdecydowanej postawie jednej kompanii ochotników P.O.W.

Pozostały jeszcze w mieście w Szkole im. Królowej Jadwigi trzy kompanie piechoty 10 pp. złożone z Ukraińców. Za wszelką cenę nie chciano dopuścić do ich wymarszu. Z kilku stron otoczono koszary 10 pp. oddziałami milicji pod dowództwem **Bronisława Pierackiego, Stanisława Kawczaka, por. Franciszka Kicki i mjr. Trzcinińskiego**, który objął komendę miasta i internowano na parę tygodni całą załogę złożoną z 500 Rosjan.

Tak Nowy Sącz zrzucił jarzmo niewoli.

(Na podstawie „Rocznika Sądeckiego”, tom pierwszy pod redakcją dra Tadeusza Mączyńskiego, N. Sącz, 1939 r. Na podstawie pracy dra Jana Krupy pt. „Zarys pracy niepodległościowej w N. Sączu”.)

## Jak to robią Żydzi?

Pan Fajgenblatt leży śmiertelnie chory. Lekarze nie roszą mu żadnej nadziei. W pewnej chwili umierający zwraca się szeptem do żony:

— *Rachelo! ubierz swoją piękną, białą suknię!*

Żona zanosząc się od placu, spełniła życzenie męża. Po chwili Fajgenblatt znów uniósł się z trudem na poduszkach i dodał ledwie słyszalnym głosem:

— *Rachelo! ubierz kolczyki i pierścionki.*

Żona spełniła również i tę prośbę.

— *Tak, teraz już dobrze: ładnie wyglądasz — szepnął Fajgenblatt.*

— *Izydor! — załkała żona. — Powiedz mi, dlaczego kazałeś mi się wystróżić w takiej smutnej chwili?*

— *Widzisz, moja droga, tu przyjdzie śmierć — rzekł umierający — kto wie, może ty się jej lepiej spodobasz.*

O Żydach krąży wiele dowcipów, w których podkreśla się spryt tego narodu, jego przebiegłość. Żyd dwa razy zastanowił się nim wyda pieniądze. Woli słuchać, niż mówić, bo — jak twierdzą — słowa gumką nie wymażesz, ono zapada w pamięć. Żyd przyparto do muru, wije się jak piskorz i rzadko daje konkretną odpowiedź. Zmuszony mówi ogólnikami, a swoje myśli. Mogłem się o tym przekonać podczas siedmimiesięcznego pobytu w Izraelu.

Pojechałem z wycieczką organizowaną przez jedno z warszawskich biur podróży. Zwiedziliśmy Egipt (tego co tam zobaczyłem nie zapomnę do końca życia), a na koniec dotarliśmy do Tel-Awivu. Tutaj urwałem się wraz z innymi 13 osobami. Z całej wycieczki wróciło do kraju 3 osoby! Zaczęłem szukać pracy. Byłem o tyle w lepszej sytuacji, że w Izraelu mieszka mój brat. Kilkakrotnie zmieniałem zajęcie. W Izraelu Polacy „robią na czarno”. Za zatrudnienie Polaka są kary do 15 tys. dolarów. Często pracodawcy chowali nas na strychu lub w piwnicy przed sprawdzającymi inspektorami. Polacy nigdy nie są docenieni i pochwaleni za swoją pracę, mimo że tyrają, jak żadne inne narodowości. Żydowskie gospodynie szukające pomocy domowej preferują wyłącznie Polki.

Pracowałem, np. w zakładzie produkującym kolumny i obudowy dla telewizorów. Zaczynałem od wynoszenia odpadków do kontenera, a po jakimś czasie pytał mnie o zdanie sam właściciel radząc się, czy zwolnić, czy zatrudnić innych pracowników. Robiłem tam jednak bez wytchnienia. Nie było czasu na papierosa, nawet na łyk wody, która stała metr od mojego stanowiska pracy.

Zresztą kapitaliści nie różnią się między sobą niczym. Pracowałem w RFN u byłego SS-mana, zaś w Izraelu znałem człowieka, który jako 13-letni chłopiec był w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Ich podejście do pracowników było identyczne. Pracujesz u mnie i muszę cię maksymalnie wykorzystać. Jeden Żyd pochodzący z Czę-

stochowy opowiadał mi, że do dzisiaj ma urazę do Polaków. Za co? Otóż, po wyjściu z obozu dotarł wraz z kilkoma współwzięciami do mieszkania jednego ze znajomych z Częstochowy, Polaka. Ten na widok wynędzniałych postaci wykrzyknął zdziwiony: — *To ty! Was jeszcze zostało?* Ten Żyd zapomniał już o bestialstwie faszystów, on do końca życia będzie pamiętał niefortunny okrzyk Polaka, na którego pomoc liczył.

Podczas mojego pobytu w Tel-Awivie nasilił się konflikt izraelsko-palestyński. Żydzi masowo opuszczali nocą miasto. Na ulicach dominował język polski i rosyjski. Nasza ambasada niewiele interesowała się Polakami. Podczas jej ewakuacji wysadzono z samolotu około dwudziestu rodaków, żeby zrobić miejsca dla dyplomatów. Zresztą w Izraelu nastrój terroru jest na co dzień. Byłem świadkiem wybuchu bomby w przejściu podziemnym. Cudem uniknąłem wtedy śmierci. Widziałem na plaży martwą Kanadyjkę — ofiarę wybuchu pocisku. Żydzi są mordowani na ulicach, podcina im się gardła w autobusach... Kiedy zginie Arab trąbi się o tym na cały świat, śmierć Żyda przemilcza.

W Tel-Awivie jest katolicki kościół. Raz w tygodniu jest tam godzinna msza dla Polaków. Odprawia ją Żyd, który święcenia kapłańskie uzyskał w Polsce. Kościół płaci ogromne podatki, więc ksiądz wynajmuje świątynię dla innych wyznań. Urządza też wycieczki dla Polaków do miejsc świętych. Dzięki niemu byłem m.in. w Betlejem, na Górze Tabor i w Kanie Galilejskiej, gdzie zwiędzający otrzymują lampkę wina i oliwkę. Żydowski ksiądz opowiadał nam taką anegdotę. Otóż, rabin postawił w bożnicy beczkę i kazał ją napełnić winem. Każdy z poddanych — nie wiedząc, że inni też oszukują — wlał zamiast trunku wody. Na drugi dzień rabin dyplomatycznie podziękował wiernym za wino, ale stwierdził, że znalazła się jedna czarna owca, która zepsuła smak wina butelką wody. — *Niech teraz naprawi swój błąd* — poprosił rabin. Następnego dnia miał beczkę pełną wyborowego wina, bo każdy



z poddanych czuł się winnym. Druga anegdota dotyczy oszczędności żydowskiej: na ulicy Alembi w Tel-Awivie spotykają się dwie muchy. Pogadają i umówią się za dwa dni. Niestety, spotkały się dopiero po tygodniu. — *Wpadłam do portfela Żyda — tłumaczyła swoje spóźnienie jedna z much — i nie mogłam się wydostać.*

Spotkałem jednak bardzo szczodrych, życzliwych Żydów. Pracowałem, np. u tapicera, który przeżywał długie lata na Syberii. Przetrzywał zesłanie tylko dlatego, że miał rękę do robienia dekoracji na święta państwowe. Ten mężczyzna wiele mi pomógł, zwłaszcza w najtrudniejszej dla mnie chwili, gdy byłem zupełnie bez pracy. Powtarzał zawsze, że zaszkożdził każdy potrafi, pomóc — tylko porządny człowiek.

W ogóle chciałbym ostrzec tych wszystkich, którzy przyjeżdżają do Izraela w ciemno. O pracę jest bardzo trudno, zdarza się, że pracuje się tydzień, a przez pozostałe trzy szuka zajęcia. Jest też wielu werbowników, którzy wystawiają Polaków do wiatru. Dowiedziałem się np. o warszawiakach, którzy zjechali do Izraela — zwerbowani w Polsce — i okazało się, że nie ma już dla nich pracy. Zdarza się więc, że pozbawieni zajęcia rodacy kradną, a opinia o nich pada na całą Polonię. (B)



## Modzelewska ratuje Stary Sącz

W ogólnopolskim przeglądzie na zagospodarowanie przestrzenne „Perły Beskidów” zwyciężył nowosądecki zespół pod kierunkiem **Marii Modzelewskiej** niezwykle zdolnego architekta pracującego od 15 lat w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego.

Stary Sącz obok Sandomierza i Kazimierza nad Wisłą stanowi unikalny w skali europejskiej zespół miejski. Ze względu na swoje położenie i funkcję w odniesieniu do pobliskiego Nowego Sącza organizatorom konkursu, czyli władzom miasta, chodziło o przedstawienie optymalnych warunków roz-

woju miasta przy jednoczesnym niezatrącaniu walorów widokowych, historycznych itp.

Spośród 60 zespołów startujących w konkursie na zagospodarowanie przestrzenne Starego Sącza zespół **Marii Modzelewskiej** wykazał w swoich analizach i końcowych projektach, że Stary Sącz ma spełniać w przyszłości funkcje miasta w głównej mierze rekreacyjnego.

Ze względu na swoje położenie i bliskość Nowego Sącza nie wchodzi w grę rozwój przemysłu, a nawet rozbudowa osiedli mieszkaniowych.

Główne kierunki rozwoju miasta to szeroko pojęte usługi turystyczne (hotele, motele, schroniska itp.), rzemiosło, handel, usługi.

Celom rekreacyjnym miasta mają służyć ponadto trzy oczyszczalnie ścieków, właściwie zagospodarowana Góra Miejska.

W zespole kierowanym przez **M. Modzelewską** aktywny udział brał socjolog, który w swoich badaniach wykazał, że wbrew zamysłom poprzednich władz docelowo Stary Sącz nie będzie miastem większym niż dziesięciotysięcznym. W związku z tym planiści zalecili, wręcz zakazali wysoką zabudowę.

Nie ma takiej potrzeby.

Architekci udowodnili czarno na białym, że zbrodnią na krajobrazie była budowa wysokich czterokondygnacyjnych bloków na „Osiedlu Słonecznym”. W proponowanym projekcie ma obowiązywać zakaz budownictwa wyższego niż dwie kondygnacje.

W tzw. starej substancji miasta będzie zakaz budowy w przydomowych ogródkach. Podobnie, jak w strefie rozciągającej się pomiędzy obwodnicą w kierunku Rytra a dotychczasową zabudową staromiejską.

Osobnym zagadnieniem rozwiązaniem przez wspomniany zespół jest wreszcie sensowna zabudowa brzegów Popradu i Dunajca. Na tych terenach ma być wybudowane obszerne zaplecze dla wypoczynku świątecznego.

Tyle w telegraficznym skrócie jeśli chodzi o propozycje zagospodarowania przestrzennego Starego Sącza.

Minister Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa wręczył **Marii Modzelewskiej**, jako kierującej zespołem, nagrodę w wysokości 50 milionów złotych uzasadniając to **wybitnymi osiągnięciami twórczymi**. Laureatom serdecznie gratulujemy. (J)



Pisane w sutannie

## INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO

IV Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu istnieje od września br. Jest to znaczące wydarzenie w historii miasta, ale nie ma jeszcze imienia. Jest jak dziecko nie ochrzczone i przechodzi swój gorliwy katechumenat patriotyczny. Rozpoczęła go uroczysta Msza Św. w kaplicy na starym cmentarzu, w której wzięła udział cała szkoła, to znaczy dwie pierwsze klasy. Ofiarę Mszy Św. w intencji pomyślnego rozwoju szkoły sprawował proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prałat Stanisław Czachor, karmiąc młode dusze treścią i młoda homilią. A potem o godz. 17 w budynku Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego, ul. Jagiellońska 61 odbyła się akademii z okazji 73-lecia Niepodległości Polski... i słusznie, bo ta rocznica syci zawsze zdrową substancję naszego Narodu i powinna krzyczeć i uświadamiać polską młodzież, bo historia Młodej Polski była przez długie lata rządów komunistycznych „ziemią zakazaną” i na tej czerwonej glebie wyrosły tylko osty — nie mylić z osłami — żenującej ignorancji, a świadectwem tego były odpowiedzi w Teleexpresie. Na pytanie: „Z czym kojarzy się 11 XI 1918 rok?”. Rocznicowa akademii z okazji Święta Niepodległości była budującym i wzruszającym „summary” rodzenia się Niepodległości po półtorawiekowej niewoli i po okresie zniewolenia komunistycznego. Rzucające się w oczy hasło: „Służymy Wolnej Ojczyźnie” sygnalizowało najważniejszy punkt tej akademii, mianowicie ślubowanie uczniów klas pierwszych. Po wstępnym słowie dyrektora IV Liceum Ogólnokształcącego, mgra Bogusława Kolca i po krótkim historycznym wprowadzeniu przez mgra Michała Załone, zabrała głos młodzież, prezentując się wspaniale. Było w tym występie „coś wzruszającego” dla oczu, dla uszu, a szczególnie dla serc szczerych Polaków młodych i starszych. „Politycy tworzyli aliansy, a krew przelewali Polacy” — „Marsz, marsz Polonia”. Centralną postacią rzeczywistości mógł być tylko Józef Piłsudski i Jego legioniści i strzelcy. A żywe koło historii poruszało się w takt znanych, a dawniej zakazanych melodii: „Legiony to...”, „Marsz, marsz Polonia, nasz wierny Narodzie”. W moich czasach śpiewano jeszcze: „Jedzie, jedzie na Kaszance”. Pięknie i poprawnie odegrany hejnał Wieży Mariackiej przez jednego z uczniów z Zespołu Szkół Ekonomicznych przypomniał mi, że są na akademii przedstawiciele tej szkoły z dyrektorem Gracjanem Foltą i jego uroczą siostrą, ale że są również uczniowie tej szkoły jako aktorzy. I tak

jest dobrze, bo objawia się przez to prawdziwa solidarność, również w nauczaniu przez profesorów Liceum Ekonomicznego, czy z innych szkół średnich. Wymowne echo Lwowa w melodii „Jak długo w sercach naszych” chwytano za gardło przynajmniej niektórych obecnych. Punktem kulminacyjnym było ślubowanie: Ojczyźnie na sztandar — Jej symbol najwyższy. Oto niektóre słowa przysięgi, która zobowiązuje przed Bogiem: „być gorącymi patriotami i służyć na co dzień Ojczyźnie”, stać na straży kultury narodowej idąc śladami wielkich Synów Narodu, kierować się w życiu uniwersalnymi prawami Dekalogu. To ważne bardzo Nowum. Dbać o mienie społeczne, mieć otwarte serce i umysł i odważnie walczyć z wszelkim złem. Pięknie wykonany przez grupę taneczną Polonez Ogińskiego na tak malej mikroskopijnej przestrzeni daje znakomite świadectwo wykonawcom i tej, która przygotowywała stronę artystyczną akademii, pani mgr Marii Kaczmarskiej. Byłbym niewdzięcznym reporterem, gdybym nie wyraził ogromnego uznania całemu Komitetowi Rodzicielskiemu, który ofiarnie i wspaniałomyślnie owiany Solidarnością Bożą pracuje w tej nowej jeszcze „sublokatorskiej szkole”, co z pewnością zauważyli dostojni goście. A zatem — videant consules — dostojni goście, p. prezydent miasta, przedstawiciele kuratorium, ks. prałat St. Czachor, proboszcz tej szkoły. Bo ja się tylko mogę pomodlić i powiedzieć za Ojcem Świętym Janem Pawłem II, który rzekł przy innej okazji: „Bartoszu, Bartoszu — o nie traćwa nadziei...”.

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

Jest jeden z takich mitów. Jeden z wielu. Sprawdzony przez stulecia, udowodniony w pracach historycznych, czy tylko w zdroworozsądkowym oglądzie świata. To mit o piekle Polaków. O tym, że nie możemy w normalnych czasach się rzeczywiście i dokładnie porozumieć, dogadać na temat spraw najważniejszych, jednym słowem — w chwili, gdy ktoś nas złapie za gardło i obuchem przywali w łeb możemy stanowić jakąś tam jedność. Mit ten wlecz się jak ostrze ludzkich języków za papugą naszego narodu, ale też nikt nie zadał sobie trudu, by go przeanalizować, by go przewertować, sfalsyfikować. Z powodu wrodzonego lenistwa i braku

Swoje, nie swoje

## Duchowi memu dać w pysk

odpowiedniego i odpowiedzialnego materiału dowodowego mnie też nie uda się tego zrobić. Nie znaczy to, że czegoś nie spróbuję na ten temat chlapanąć.

Jedność narodu, tę fikcyjną bzdurę, propagowali oczywista komuniści. Dawało im to wiarę, że w świetlane kroczy komunizm, wali za kacetem cała polska szopa, zjednoczona, silna, gotowa do ofiar i samounicestwienia. Do zniszczenia indywidualizmu, swej podmiotowości, swej p e r s o n y. Co z tego wyszło, łatwo zobaczyć. Mit upadł, zresztą już wcześniej podgryzany przez wymyślonych ad hoc warchołów, podżegaczy, syjonistów i opozycyjnych onanistów. I nic nie było w tym nadzwyczajnego, idea powszechności musiała niszczyć osobistą jednostkowość, własnowolne widzenie świata i niezindoktrynowane myślenie.

Mit jedności preferowała również „S”. To przyjemnie było pomyśleć, że dycha milionów luda wali pięścią przeciw komunie i przynajmniej w tym stanowią

jednolitą masę. I może jest coś w tym pierwszym zdaniu. Przeciwno niebezpieczeństwu wystąpił naród dość jednolity duchowo, czego i sierpień i lata stanu wojennego przykładem.

A teraz? Po wyborach do sejmu za wszystkich stron słyszymy narzekania, że tak się wszystko rozdrobiło, że nie da się z tego trwałego ułożyć. Ni rządu, ni większości parlamentarnej. A przecież były to wybory wolne, wybory w czasach już normalniejszych i dlatego nie mające przeciwko sobie konkretnego jak dwa lata temu wroga. Może tylko plan Balcerowicza. Dlatego jeżeli jest coś w micie o niezgodności ontologicznej Polaków w sytuacjach jeszcze

niepostrzegalnych jako ekstremalne, to musi widać być dużo gorzej, by dojść do jakiejś wspólnej oceny sytuacji.

A tu niestety widać, iż mimo że jest coraz gorzej, ludzie upadają nie tylko na duchu, ale przede wszystkim materialnie, nieufnie patrzą na swoje góry, asy polityki pingpongowej i erystycznej i nijak nie mogą się w tym polapać. Kto, dokąd i jak będzie prowadził? Bo mimo że jednostka jest czymś niepowtarzalnym, to masa potrzebuje drogowskazów, przywódców i przede wszystkim chleba i mamony. Za tym masa wszędzie szła i nie ma powodu, żeby było inaczej.

Nikt z nas, niestety, nie wierzy w to, że odrzucimy ze świadomości, czy też podświadomości ideę polskiego piekła. Że po prostu duchowi swemu damy w pysk i pragmatycznie dokądś będziemy dążyć. A tu trzeba łać siebie samego po mordzie i w końcu dogadać się, a nie robić coraz to nowe mendelejewskie wręcz tablice różnic partyjnych i światopoglądowych. J A W N I A K

Po raz pierwszy od 10 lat

## PRZERWANE MILCZENIE

Jan Budnik w 1980 roku był jednym z założycieli i organizatorów NSZZ „Solidarność” w województwie nowosądeckim. Po roku działalności nagle i niespodziewanie zniknął z pracy związkowej. Obecnie jest prezesem Rejonowej Spółdzielni Produkcyjno-Usługowej w Wojnarowej. W spółdzielni pracuje 60 osób gospodarząc na 125 hektarach. Podstawowa produkcja to uprawy rolne, sady, plantacje jagodowe, hodowla krów.

Ale nie o tym „Głos” rozmawiał z Janem Budnikiem. J. Budnik tym wywiadem przerwał jednocześnie dziesięcioletnie publiczne milczenie.

— Mija 11 lat od powstania i rejestracji „Solidarności”. Jak na tamte wydarzenia patrzy Pan z tej niejako historycznej już perspektywy?

— Przed wszystkim nie żałuję ani sił, ani czasu, jaki poświęciłem na organizowanie i pracę w „S”. Z przyczyn ode mnie niezależnych wyłączyłem się z czynnej pracy związkowej po I Zjeździe „Solidarności” w Gdańsku. Jednak nadal pozostałem jej życzliwym sympatykiem.

— Co było tego przyczyną?

— Nie chcę na ten temat mówić.

— Jakże ma Pan inne niż zawodowe zainteresowania, hobby?

— Działam w Fundacji na rzecz rozwoju wsi i rolnictwa. Jestem przewodniczącym rady programowej. W 1985 roku wstąpiłem wraz z żoną do kręgów rodzin związanych z ruchem „Światło-Życie” tzw. domowego kościoła. Dało mi to generalnie inne spojrzenie na życie.

— Jakże to spojrzenie?

— Przed wszystkim jasna, zdecydowana hierarchia wartości życiowych. W skrócie Bóg — człowiek i dalej w perspektywie dobra materialne pamiętając o doczesności tego życia.

— Wspomniał Pan o tzw. domowym kościele...

— Ogólnie mówiąc jest to praca formacyjna nad zastosowaniem Ewangelii w życiu rodziny. Zbieramy się raz w miesiącu na spotkaniach, których część stanowi modlitwa, a część formowanie swoich postaw życiowych. Organizujemy rekolekcje letnie, tzw. Oazy. Wszystko to ma na celu ukazanie podstawowej prawdy mówiącej o tym, że Bóg dając człowiekowi życie przetrwał dla niego plan zbawienia. Człowiek z kolei mając wolną wolę może ten plan wybrać, albo iść swoją drogą. Jeżeli człowiek zdecydował się na przyjęcie planu, to sensowna jest właśnie praca formacyjna, polegająca na jego poznaniu i wiernej realizacji. To nie ma nic wspólnego z dewocją. Chodzi jedynie o zachowanie właściwej relacji między Bogiem a człowiekiem opartej na zasadzie — im bliżej Boga, tym bliżej człowieka.

— Czy należy Pan do „Solidarności”?

— Nie. Jestem zatrudniony w spółdzielni na podstawie stosunku członkostwa i prawo nie pozwala na funkcjonowanie związków zawodowych.

— Dziękuję za rozmowę.

Jerzy WIDEL

## Nie czuję się przegrany

Mówi Ryszard Zieliński — do niedawna poseł na Sejm X kadencji: — Ci, którzy próbowali ponownie wejść do Sejmu, a nie weszli — albo przeżywają małe dramaty, albo oddychają z ulgą. Nie twierdzę, że należy wyłącznie do tych drugich, choć bez sejmowego narkotyku nie ginę. Zresztą nie odejdę z Sejmu bez reszty, ponieważ zamierzam napisać książeczkę o X kadencji. O jej ludziach, jej sprawach wielkich i małych także. W moim najgłębszym przekonaniu właśnie ten, dopiero co przechodzący do historii Sejm „kontraktowy” był współczesnym Sejmem Wielkim. Tamten, z 1791 roku przeobraził I Rzeczpospolitą tuż przed jej zgonem. Spowodowanym głównie interwencją obcą. Ten współczesny przeobraził PRL w III Rzeczpospolitą, mimo swej „kontraktowości” dając legislacyjny wyraz woli odmiany, przejawionej przez całe społeczeństwo. To, że pod koniec kadencji druzgotano Sejm krytyką (żeby nie powiedzieć — ophuwano), wynikało wyłącznie z gry interesów

przedwyborczych — znakomitą odpowiedź dał wszystkim krytykom marszałek Mikołaj Kozakiewicz w swym przemówieniu zamykającym X kadencję. Na marginesie: gdyby w Polsce rokrocznie kreowano Męza Stanu danego roku (tak jak np. kreuje się Miss Polski) — to ten najbardziej honorowy tytuł za rok 1991 przyznałbym właśnie Kozakiewiczowi, a nie komu innemu, przyznałbym jemu za ogarnięcie całości problematyki polskiej racji stanu, w czym mieściła się również obrona godności polskiego Sejmu. Sejmowi złożonego z tego, co odchodziła formacja „realnego socjalizmu” miała najsensowniejszego, to znaczy własnych reformatorów, oraz z tego co odradzająca się polska demokracja miała w swej aktualnej czelówce...

Jestem z zawodu pisarzem historycznym. Nie przestałem nim być przeżywając swą życiową przygodę uczestniczenia w Sejmie przelomiu. Zakochałem się w przygodzie wrócić do historii, tyle że najnowszej, bo do historii Sejmu, który właśnie, przed czasem się rozszedł. (B)

Pogoda była brzydka, typowo jesienna. Z tego względu „szaberplac” przy ul. Krańcowej nie był zbyt przeludniony. Tym niemniej handel kwitł. Towary przemycane z trudem z Rumunii i zza wschodniej granicy trafiły do polskich ciulaczy.

Pogoda była brzydka. Mimo to policyjne patrole cywilne przeczesywały plac, bo tu, w tłoku „kieszonkowcy” i innej maści złodzieje mają wdzięczne pole do popisu. Ta zabawa w policjantów i złodziei trwa już od jakiegoś czasu. Często ci, których fizjonomie są znane w policyjnych środowiskach wolą wynosić się zawczasu, by zło nie wodziło ich na pokuszenie. Próbuje debiutanci. Trzeba przyznać, że nieraz „skok” się im udaje. Bywa jednak, że dochodzi do wpadki.

Członkowie dwuosobowego policyjnego patrolu już po raz któryś przyglądali się rozłożonym na stołach różnorodnym towarom (bo tak zachowują się kupujący), a jednocześnie, jak szef na odprawie przykazał, dawali baczenie na wszystko, co wokół się działo. Od jakiegoś czasu ich uwagę począł zwracać młody człowiek wyposażony w plecak, który chodził jakimśi własnymi, nietypowymi metodami. Starał się on bowiem wnieść w miejsca, gdzie tłum był najbardziej gęsty. Raz i drugi, na krótki przedział czasu, opuścił plac. Mógł to być czysty przypadek, mogło to jednak oznaczać, że człowiek ten działa w określonym zamiarze. Policjanci wzmożyli więc czujność.

## W KOŁOROWYCH WIZJACH

Wkrótce ich domniemania potwierdziły się. Młodego człowieka zatrzymano w chwili, gdy „zwinął” elektroniczne lustro samochodowe, a sprzedająca — Oksana B. z Użgorodu nie miała pojęcia o tym, co ją spotkało.

Zatrzymanym okazał się Jacek K. Policjanci zainteresowali się najpierw zawartością jego plecaka. Zgodnie z przypuszczeniami znajdowało się tam parę drobnych przedmiotów, wartości niezbyt wielkiej, których pochodzenie wskazywało, że zostały skradzione z któregoś z rozłożonych przez obokrajowców kramów. Jacka K. zatrzymano. Zgodnie z regulami policyjnej sztuki śledczej, za prokuratorą zgodą, postanowiono przyrzeć się, czy w czterech ścianach domu swego nie zgromadził on większej ilości „trofejskich” przedmiotów. Na wieść o tym zatrzymany poczuł się jako nieswojo i wszelkimi sposobami chciał odwieść policjantów od zrealizowania tego zamiaru. Nie

zdawało się to na wiele — co zdecydowano, to i uczyniono. W majestacie prawa wkroczone w domowe progi Jacka K. i dokonano rewizji. W mieszkaniu jednak nic podejrzanego w zasadzie nie znaleziono. Niespodzianka czekała dopiero na policjantów w piwnicy. Odnaleziono tam bowiem prowizoryczne laboratorium i niewielką manufakturę, w której wyrabiano się płyny służące do chwilowego lub dłuższego odurzania się. Natrafiono też na podręczne notatniki, w których ręką Jacka zapisane były przepisy, wedle których owe mikstury można było przyrządzać. Był tam też poporeczonej towar gotowy i półprodukt czyli maź nieocyszczona. W kąciku zaś zgromadzony był pewien zapas surowca — makowin, zerwanych podczas wędrówek po okolicznych polach. Aparatura była prymitywna, tym niemniej rolę swoją spełniała. Obrazu manufaktury dopełniały brudne garnuszki, kubki, menzurki. Dla człowieka z ze-

wnątrz sprawiało to wrażenie raczej odradzające, dla Jacka i ludzi o podobnych zainteresowaniach było to naprawdę coś istotnego. Coś, co pozwalało na wejście w świat chwilowej szczęśliwości.

Zetknięcie ze światem narkomanów zdarzyło się Jackowi lat temu parę. Zaczął z jednym z krewnych, który w przeszłości w „wielkim świecie” bywał i tam zaczął pisać „kosmopolitycznych” manier. Spodobało mu się to. Obcowanie z czymś nowym, egzotycznym wyzwało specjalnie przeżycia. To było tak z ciekawości. Aż ciekawość przekształcała się w przyzwyczajenie, stała się drugą naturą. Jacek począł czynić regularnie w środowisku, nieraz bowiem zaczął dokuczać mu głód. Trafił do wielkich miast, Krakowa, potem na Śląsk. Tam znalazł dostawców, tam mógł zdobyć towar, który pozwalał mu być przez pewien czas sobą. Za z trudem zdobyte pieniądze kupił przepis, który pozwalał mu wytwarzać polską „makiwarę”. Stał się więc w jakiś sposób niezależny. Pewne składniki musiał jednak „importować”. Interes był drogi, bardzo drogi, jak na jego finansowe możliwości. Sytuację pogorszył fakt, że ze względu na zaniechania zawodowe został wyrzucony z pracy i zaliczony do grona bezrobotnych. Pieniądże były mu coraz bardziej potrzebne. Zaczął więc kraść. Rzeczy drobne, niezbyt wartościowe. W mieście, na targowym placu. Aż wpadł. Wizja jego dalszych losów nie jest zbyt kolorowa. Pomóc może sobie sam.



Gazeta angielska z 15 września 1941 roku, z lewej Aleksander Zajac.

**O**kazja jest szczególna: 50 rocznica bitwy pod Tobrukiem. Z oddziałami „Lwa Pustyni” gen. Erwina Rommla wojowało, jak wyliczyliśmy, 33 sądeczan. Żyje dwóch — Aleksander Zajac i Józef Orzeł. W Nowym Sączu mieszka również od kilkunastu lat trzeci Tobrukczyc, Stanisław Szelc, rodem z Krosna.

Spotykamy się w domu pułkownika A. Zajacę, wertujemy bezcenne pamiątki z afrykańskiej epopei Karpackiej Brygady. Stanisław Szelc był zastępcą pana Aleksandra, który dowodził kompanią w 2 batalionie. Ożywają wspomnienia, tułaczy los, smak wody z pustynnego źródła i słowa pieśni Mariana Hemara („Maszeruje Brygada, maszeruje...”), które wiodły z nadzieją ku Polsce. Wzgórza Carmuset, bitwa pod Ghazalą, obrona Mechili i Pilastrino. Moi rozmówcy przywołują barwne postaci kolegów: oto Kazimierz Przybytnowski, sądecki gimnazjalista, który wstąpił do seminarium duchownego w Tarnowie, kształcąc się na księdza przebywał na praktyce w Syrii — gdy formowała się brygada rzuca sutannę (jeszcze przed wyświęceniem) i bierze karabin do ręki. Po wojnie ożenił się i osiadł w Anglii.

Każdy z 33 sądeczan zasługuje na odrębną biografię. Plk A. Zajac opowiada o ppor. Józefie Szlampie:

— Znałem go jeszcze przed wojną. W SBSK był dowódcą plutonu w jednej z kompanii 3 batalionu i dość często spotykałem się z nim. Miły, koleżeński, pełen poczucia humoru. Szlamp przeżywał niezwykle przygody. W Tobruku zachorował na żółtaczkę, przeznaczono go do ewakuacji do szpitala w Aleksandrii. W oblężonej twierdzy nie było warunków ani medykamentów do leczenia. Okręt-szpital, wymalowany na biało, wyszedł z tobruckiego portu w nocy, ze wszystkimi międzynarodowymi oznaczeniami, charakterystycznymi dla szpital-

„Pamiętaj o tym wnuku, że dziadzio był w Tobruku”

## Sądeczanie w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich

nych okrętów i przy pełnym oświetleniu. Przewoził nie tylko chorych i rannych żołnierzy alianckich, ale również chorych i rannych jeńców niemieckich i włoskich. Wkrótce po wyjściu w pełne morze, okręt trafiła torpeda — żądło niemieckiego okrętu podwodnego. Można sobie wyobrazić co się działo tej tragicznej nocy wśród huków wybuchów i płomieni.

— Szlamp, rzucony do morza, znalazł się wśród szukających ratunku rozbitków, w ciemnościach rozjaśnianych od czasu do czasu płomieniami palącego się tonącego okrętu. W pewnym momencie natknął się na potężną belkę, przy której tkwiła jakaś postać. O świetle spostrzegł, iż „bratnią duszą” jest... Niemiec, ranny jeńiec, wzięty do niewoli na przedpolu tobruckim. Spędzili na belce kilkanaście godzin nim wyłowili ich brytyjski kontrtorpedowiec.

Po dojściu do zdrowia Szlamp został dowódcą kompanii w 3 batalionie 3 dywizji strzelców karpackich i w bitwie pod Monte Cassino znów został ciężko ranny, dokładnie 13 maja 1944 r. Po wyleczeniu się, ożenił się z Polką, jest ojcem bliźniąt i na stałe mieszka w Londynie. — Widywałem go często — mówi plk Zajac, który na emigracji spędził 32 lata — nie zmienił się i w dalszym ciągu jest pełen werwy i serdecznym kolegą.

Zajac, rocznik 1911 i Szelc (o rok starszy) mimo „ósmego” krzyżka na karku imponują fenomenalną wręcz pamięcią, jest w ich postawie coś żołnierskiego a zarazem figlarnego. Mówią o żołnierskim szczęściu, bez którego trudno wygrać jakąkolwiek wojnę.

W kompanii dowodzonej przez Zajacę i Szelca było trzech sądeczan: sierż. podch. Czesław Cabaj, plut. podch. Jan Muszyński i plut. Jan Zółciński — niemal wszyscy synowie kolejarzy. Różne były ich drogi i pozostałych do Karpackiej Brygady: jedni przybyli z obozów internowanych na Węgrzech i w Rumunii, przedzierałi się przez Karpaty z okupowanej Polski, a po osiągnięciu Węgier i Jugosławii byli kierowani przez polskie komórki ewakuacyjne do Syrii. Tam pod dowództwem plk. dypl. Stanisława Kopańskiego organizowała się Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich. Samodzielna, bo w sile 5 tys. chłopów, zdolna do stoczenia samodzielnego boju, posiadała w swym organicznym składzie trzy główne elementy walki: piechotę (trzy bataliony), artylerię (pułk artyl.) oraz oddział rozpoznawczy (pułk kawalerii).

Nie umniejszając zasług innym oddziałom polskim należy podkreślić, że Karpacka Brygada w 1941 roku była jedną z większych sił lądowych jednostek Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie walczących przeciwko państwu Osi. Wojsko polskie w Wielkiej Brytanii, po ewakuacji z Francji w 1940 r. dopiero się reorganizowało, a w ZSRR gen. Anders dopiero zapoczątkował organizację. Po raz pierwszy w naszej historii pojawiła się w Afryce tak duża polska jednostka. W wyprawie Napoleona na Egipt w 1798 r. brało udział tylko kilkunastu Polaków (m.in. gen. Józef Zajaczek, Józef Łazowski — późniejszy generał i kpt. Józef Sułkowski — adiutant Napoleona. Brygada istniała tylko 2 lata, ale też blisko 50 proc. swego żywota spędziła w boju, na froncie, w tym 110 dni w obronie twierdzy Tobruk.

Aż dziw bierze, że z tak wielu tarapatów wyszła ze stosunkowo nikłymi stratami (zaledwie 4,5 proc. zabitych i rannych). Angielski historyk Moorhead po brawurowym natarciu Polaków pod Ghazalą napisał: „Szlali do boju naszymi korałami na pokładzie XV-wiecznego galeonu”.

13 listopada — w drodze do Rosji — na kontrtorpedowcu „Kipling” przybył na linię frontu gen. Władysław Sikorski. Osobiście dekorował i awansował żołnierzy. Jak skrzętnie odnotował Olgierd Terlecki, jeden ze „szczerów Tobruku” — Sikorski był pierwszym premierem Sprzymierzonych, który wszedł pomiędzy żołnierzy na linię ognia. I Churchill i Stalin trzymali się z daleka od huku dział.

Powracający temat: s z c z ę s c i e Karpackiej Brygady. Nie zabrakło go już podczas organizacji jednostki. Generał Stanisław Kopański wielokrotnie opowiadał po wojnie panu Aleksandrowi Zajacowi dramatyczny przebieg przeprowadzonej w nienagannie francuszczyźnie rozmowy z gen. Mittelhauserem, dowódcą francuskich sił zbrojnych w Syrii, który opowiedział się po stronie kolaborującego z Niemcami rządu Petaina. Gdyby Kopański nie władał francuskim, pewnie Polacy zmuszeni byłiby złożyć broń.

Kopański bronił skutecznie samodzielności brygady, którą na początku 1941 r. Brytyjczycy chcieli rozczłonkować i przydzielić do innych jednostek. Dopisało szczęście w marcu 1941 r., gdy brygadę usiłowano skierować do obrony Grecji (m.in. Olimpu), rozkaz odwołano w ostatniej chwili, walczący tam korpus brytyjski poniósł ciężkie straty.

Czyż nie nazwać szczęśliwym skomplikowanego przedsięwzięcia, jakim był transport drogą morską brygady do Tobruku? Pomogli bogowie: bezksiężycowe noce, zachowanie pełnego top-secret. W siedmiu rzutach, od 22 do 29 sierpnia przewieziono Karpaczyców bez strat!

Pan Aleksander mówiąc o szczęściu wspomina swą zmarłą niedawno małżonkę, która podczas wojny pracowała w brytyjskim kontroli, w ośrodku badawczym zespołu kryptologów w Blechley Park, niedaleko Londynu.

— Nieprzyjaciół zamierzał uderzyć 21 listopada. Ani gen. Rommel, ani dowództwo niemiecko-włoskie nie przypuszczali, że plan ten był nam znany. Dopiero po 33 latach ujawniono tę tajemnicę: alianci złamali m.in. przy pomocy odstapionej za frajer przez Polaków maszyny „Enigma” szyfr niemiecki i poznali depeze dowódców niemieckich. Gdybyśmy nie znali zamiaru Rommla, łatwo wyobrazić sobie losy brygady. Zmiażdżyliby nas czołgami. W czerwcu 1942 Panzerarmee Afrika zdobyła Tobruk w ciągu jednego dnia, 33 tys. żołnierzy poszło do niewoli. Ale w listopadzie kto inny bronił Tobruku. Karpaczycy!

Dopisywało szczęście na pograniczu Cyrenajki i Trypolitanii, w obronie fortu Mechili. Wróg, wbrew zasadom logiki, zawałał się przed użyciem sił lotniczych i pancernych, a główny (próżny zresztą) wysiłek skierował wzdłuż nadmorskiej szosy, a nie pustynnym traktem.

Po wojnie Karpaczycy brygady zrzeszyli się w Związku Byłych Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z siedzibą w Londynie. Tobrukczycy, rozsiani po świecie, w Argentynie, Australii, Francji, USA i Kanadzie, Południowej Afryce i Wielkiej Brytanii, utrzymują ze sobą kontakty. W Polsce żyje ich ok. 170.

Uroczystości jubileuszowe w związku z 50 rocznicą walk pod Tobrukiem odbędą się: 7-9 grudnia 1991 r. w Warszawie (pod patronatem ministra obrony narodowej), 14-15 grudnia w Londynie, 15 grudnia — w Chicago (USA), Melbourne, Hobart i Launceston (Australia). (J.L.)

### IMIENNY WYKAZ SĄDECKICH TOBRUKCZYKÓW

(stopnie wojskowe z okresu pobytu w Afryce)

1. Aleksander Arminiusz, ppor. — karpacki pułk artylerii
2. Borowczyk Jan, ppor. — karpacki pułk artylerii
3. Cabaj Czesław, sierż. podch. — 2 batalion
4. Flis Jan, mgr bombardier — karpacki pułk artylerii
5. Gargula Józef, st. strzelec — samodzielna kompania ckm
6. Holba Stanisław, ppor. — pułk ułanów karpackich
7. Janik Michał, st. strzelec — oddz. służby transportowej
8. Krzanowski Bronisław, kpr. podch. — 1 batalion
9. Kutuba Józef, st. ułan — pułk ułanów karpackich
10. Łożański Edward, ppor. — 3 batalion
11. Michalik Roch, st. strzelec — ?
12. Marszałko Arpad, strzelec — karpacki oddz. sanitarny
13. Muszyński Jan, plut. podch. — 2 batalion
14. Orzeł Józef, st. strzelec — oddz. służby transportowej
15. Polowiec Adam, ogn. podch. — karpacki pułk artylerii
16. Potoniec Antoni, sierż. — 3 batalion
17. Potoniec Piotr, kpr. — ?
18. Przybytnowski Kazimierz, strzelec z cenzusem — 1 bat.
19. Rumin Władysław, st. strzelec — oddz. służby transport.
20. Serafin Tadeusz, mgr ppor. — samodz. dywizjon ppanc.
21. Sikora Jan, strzelec — samodzielna kompania ckm
22. Skoczeń Bolesław, st. strzelec — 1 batalion
23. Sokolowski Tadeusz, kpr. podch. — 2 batalion
24. Sozański Tadeusz, ppor. — 1 batalion
25. Stasiak Leon, kpr. — samodz. kompania ckm
26. Szlamp Józef, ppor. — 3 batalion
27. Ulrych Tadeusz, kpr. podch. — 3 batalion
28. Wadowski Władysław, plut. z cenzusem — oddz. łączności
29. Wybraniec Józef, ppor. — 1 batalion
30. Zajac Aleksander, kpt. — 2 batalion
31. Zgłobicki Henryk, bombardier — karpacki pułk artylerii
32. Ziemia Adam, sierż. podch. — oddz. służby transportowej
33. Zółciński Jan, plutonowy — 2 batalion

## O POLONII, LECHU WAŁĘSIE, SZACHACH I WÓDCE

MÓWI: POLLY DECANN WILSON

— Zorganizowała pani ogólnamerykańską zbiórkę darów na rzecz polskiej, w tym i sądeckiej, służby zdrowia. Co w ciągu tych czterech lat działań było dla pani szczególnie zaskakujące?

— Gdy moja akcja zaczęła nabierać rozmachu sporządziłam listę kilkudziesięciu Polaków mieszkających na stałe w Detroit — skąd pochodzę. Wraz z mamą wysłałyśmy do nich listy pytając, czy mogą nam pomóc w transporcie darów do Polski. Nie odpowiedział nikt! Za to tutaj na miejscu wszyscy są bardzo uczynni, życzliwi i pełni zrozumienia dla mojej pracy. Od sekretarza stanu RP Janusza Ziółkowskiego który występował w imieniu Prezydenta Lecha Wałęsy otrzymałam list z podziękowaniami. Podobną kartę otrzymałam od Prezydenta USA Georę Busha mój kolega, chirurg, który jeszcze w USA zaproponował mi odwiedzenie Nowego Sącza. Gdy żona kolegi zobaczyła podpis: „Pozdrawiamy, Georg Bush i Barbara” spojrzęła zazdrośnie i zapytała: „A kto to jest ta Barbara?”

— Czego pani w Polsce nie lubi?

— Zuber! Piłam tę wodę w Krynicy. Okropna, choć jej właściwości lecznicze są niezaprzeczalne. Bardzo pozytywne wrażenie pozostawia natomiast wasza gościnność. Przez cały czas pobytu mieszkamy u lekarzy, tam też się stołujemy. Nikt nie da się w rewanżu zaprosić na obiad. U nas to normalne.

— Z czym się pani w Stanach kojarzy Polska?

— Po pierwsze z jedynym zdaniem jakie umiem powiedzieć w waszym języku: „Kto ty jesteś — Polak mały”. Po wtóre z trzema butelkami po Coca-Coli, które wzięłam stąd na pamiątkę i trzymam w nich kwiaty. Po trzecie gdy mój mąż chce się ze mną napić drinka, a ja się nie zgadzam, stawia przede mną szklaneczkę i proponuje zdrowie Polski na co przystaję. Po czwarte wreszcie, za każdym pobycem w waszym kraju kupuję w „Cepeli” ręcznie robione szachy. To wspaniały prezent.

— Dziękuję za rozmowę.

Artur SMOLEŃ

pocztylion  
LISTY LISTY LISTY



### Refleksje emeryta

Po przeczytaniu ostatniego artykułu: „W kaftanich” („Prawo i Życie” 5 X 1991) opisującym, jak to własna rodzinka próbowała „dobić” 90-letnią babcię załatwiającej jej (osobie zdrowej na umyśle!) drogą urzędową ubezwłasnowolnienie (poza jej plecami), lokując ją w domu opieki społecznej i zagarniając po niej mieszkanie, nasunęły mi się pewne refleksje. W dzisiejszym dzikim i drapieżnym świecie wschodzącego u nas neodobrobytu, w którym rozpasanie, zaszłość, chciwość, pazerność osiągnęły niebywałe apogeum, gdzie jeden drugiego w przysłowiowej tyżce wody by utopił, powinno się

utworzyć np. w ośrodkach miejskich zamknięte dzielnice coś w rodzaju gett dla ludzi starych, samotnych, wyalienowanych, opuszczonych, różnych rencistów i emerytów.

Ludzie ci, np. drogą dobrowolnej zamiany rzekliby się zajmowanych przez siebie mieszkań na rzecz przydzielonych im innych lokali.

Mieliby własną policję (wielu z nich jest dostatecznie sprawnych), własnych lekarzy, własne szpitale, jadłodajnie, klubo-kawiarnie, działki itd. I niech się od nich odpięprzą różnej maści „dobrodzieje” i dadzą im święty spokój.

Ludzie ci sami sobie mogą wzajemnie pomagać i stworzyć wokół siebie rodzinne ciepło, życzliwość i serdeczność.

Mgr Zdzisław Chłopek  
Nowy Sącz

pocztylion  
LISTY LISTY LISTY





### Porady kosmetyczne

Pani Marii

ze sklepu przy ul. S. Wyszyńskiego 2  
w Nowym Sączu  
(Drogeria „Rolminex”)

## ZDROWIE DLA CAŁEJ RODZINY

**W** naszym sklepie posiadamy różne rodzaje Biovitalu. Dla dzieci proponujemy Kinder Biovital w płynie, który pobudza rozwój fizyczny i umysłowy; wzmacnia energię życiową i zdolność koncentracji; zwiększa odporność zabezpieczając zapotrzebowanie na biorące udział w tworzeniu krwi żelazo i witaminy. Kinder Biovital w galaretkach jest polecany w przypadku niedoboru witamin przy chorobach zakaźnych, przy jednostronnym odżywianiu, w stanach wyczerpania i zaburzeniach wzrostu, dla wzmocnienia organizmu, przy wycieńczeniu na skutek długotrwałego przemęczenia i wyżeżenia. Kinder Biovital Aktiv — trzykrotnie aktywny ze składnikami mineralnymi wapń i magnez, z cennymi witaminami i z lecytyną.

Dla dorosłych mamy Biovital w płynie i w drażetkach. Wspomaga serce, krwioobieg i układ nerwowy. Biovital Plus — to tabletki do ssania dla dorosłych i młodzieży (powyżej 16 roku życia) mają smak pomarańczowy. Preparat dostarcza organizmowi pełny zestaw witamin i minerałów warunkujących prawidłowe funkcjonowanie organizmu. Jest to skoncentrowany preparat multiwitaminowy (12 witamin i 9 minerałów, w tym magnez). Polecany przy obniżonej psychofizycznej sprawności organizmu; wyczerpaniu i osłabieniu; chorobach zakaźnych i rekonwalescencji; wyrównywaniu niedoborów witamin i minerałów (np. przy dietach oraz odchudzaniu).

**Zapraszamy do naszego sklepu!**

PBP CHEMOBUDOWA — Kraków — SA.

K.W.Z.B. Nowy Sącz, ul. Piramowicza 1

### oferuje do sprzedaży:

- gruz betonowy drobno i wielkowiarymowy, pochodzący z rozbiórek placów betonowych
- złom płyt drogowych żelbetowych

Informacja: Nowy Sącz, tel. 217-90, 215-40

WOJEWÓDZKI  
UNIwersYTET  
ROBOTNICZY

Nowy Sącz  
tel. 215-03  
ul. Jagiellońska 14 I p.

## ORGANIZUJE KURSY:

- ♦ samochodowe kat. A, B, T
- ♦ betoniarsko-zbrojarski
- ♦ cieśla budowlany
- ♦ stolarz budowlany
- ♦ pisania na maszynie
- ♦ kucharz
- ♦ kelner bufetowy
- ♦ kierowników malej gastronomii
- ♦ spawacz elektryczny i gazowy
- ♦ palaczy kotłowych
- ♦ języków obcych
- ♦ bezpieczeństwa i higieny pracy

## NAJTANIEJ W SĄCZU!

INFORMACJI UDZIELA I ZAPISY PRZYJMUJE

Sekretariat WUR w godz. 8—15

AUTO  
RONDO  
s.c.

przyjmuje

wszystkie typy i marki  
samochodów, ciągników  
i przyczep  
bez opłaty postojowej

NOWY SĄCZ, UL. ZDROJOWA

### OGŁOSZENIA DROBNE

► Żaluzje. Montaż. Gwarancja. Nowy Sącz, tel. 219-88.

► Samotny mężczyzna poszukuje kwaterki. Oferty „Głos Sąddecki”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (III p), tel. 229-43.

► Montaż żaluzji. Nowy Sącz, tel. 257-55.

### OGŁOSZENIA DROBNE

### Kajakarstwo górskie

## CZWARTE MIEJSCE W PUCHARZE EUROPY

**Z** francuskiej miejscowości Epinal des Vosges powróciła ekipa kajakarzy górskich SKS Start Nowy Sącz. Sądcecznie przebywali tam dzięki częściowemu sponsorowaniu przez „Bonę” i nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. „Górale” w stawce ośmiu najlepszych drużyn Starego Kontynentu zajęli bowiem czwartą lokatę, gromadząc na swym koncie 49 punktów, ulegając zespołom Goldbey—Epinal (Francja), Pragi (CSRF), Augsburga (Niemcy), a wyprzedzając San Sebastian (Hiszpania), Mestre (Francja), Liège (Belgia) oraz Do Sousa (Portugalia).

Wyniki indywidualne naszych zawodników:

K-1 mężczyzn:  
juniorzy: 3 m. — Musiał  
seniorzy: 9 — Myśliwiec, 12 — Smoleń, 15 — Sandera.

C-1 mężczyzn:  
juniorzy: 2 — Hopek, 3 — Skowroński

seniorzy: 6 — Sarata, 8 — Urbanik, 11 — Bieryt.

K-1 kobiet:  
juniorzy: 3 — Warus, 4 — Zaziębło  
seniorzy: 12 — Gonciarz, 18 — Mierucka, 19 — Myśliwiec.

C-2 mężczyzn:  
7 — Janik—Sywanycz, 8 — Kozuch—Getny, 15 — Czechowski—Mordarski.

K-1 X 3 mężczyzn: 3 miejsce, K-1 X 3 kobiet: 2 lokata, C-1 X 3 mężczyzn: 3 miejsce, C-2 X 3 kobiet: 3 lokata.

Trenerem sądeczan był Zbigniew Bobrowski, kierownikiem sekcji Tadeusz Nowak, zaś sędzią Kazimierz Kuropeska.

W przyszłym roku dla uczczenia 700-lecia istnienia Nowego Sącza regaty kajakowe o Puchar Europy odbędą się w naszym mieście. Początek 10 listopada, na Dunajcu. (dan)

### Pilka nożna

## NA KONIEC REMIS

**W**ciąż licznych sympatyków Sandecji cieszyć może wyłącznie punkt zdobyty przez ich ukochaną drużynę. O meczu ligowych outsiderów Cracovii i „kolejarzy” nie można bowiem napisać właściwie nic pozytywnego. Piłkarze obydwu zespołów prześcigali się w nieudolnościach, jakby chcąc udowodnić wszem i wobec, że nieprzypadkowo zajmują tak odległe pozycje w tabeli. Goście przyjechali do Krakowa z wyraźnym nastawieniem na wywalczenie remisu i zamiar swój zrealizowali. Wybitnie pomogli im w tym wszak przeciwnicy, którzy nie potrafili pokonać dobrze usposobionego Artura Sejuda. Najbliższy powodzenia był w 80 minucie Owca, ale piłka po jego strzale trafiła w słupek. W rewanżu przyjezdni po raz pierwszy i ostatni w tym meczu zagrozili Holocherowi. Szarża Kazimierza Pietrzaka zatrzymana została jednak w ostatniej chwili przez defensorów „pasiaków”.

**I**runda rozgrywek II-ligowych dobiegła zatem końca. Podopieczni trenera Tadeusza Kantora zajmują przedostatnią lokatę, mając na swym koncie 9 punktów (dwa zwycięstwa ze Stalą Rzeszów i Gks-em Bełchatów oraz remisy z Avią Świdnik, Borutą Zgierz, Wisłoką Dębica, Gwardią Warszawa i z Cracovią), ustępując drużynom z bezpiecznej strefy o 7 oczek. Tak dużą stratę będzie na wiosnę bardzo ciężko zniwelować. Tym bardziej, że większość spotkań „kolejarze” rozgrywać będą na boiskach rywali. Czy oznacza to, że należy pogodzić się z myślą o degradacji i spokojnie budować nowy zespół na III ligę? Myślę, że na to jeszcze za wcześnie. Musi się prawidłowo przepracować okres zimowy, pomyśleć o wzmocnieniach personalnych (ba, ale skąd na to pieniądze?), scementować zespół. I liczyć na... wysłuchanie u „góry” modłów księdza Władysława Augustynka, kapelana sądeckiego sportu.

CRACOVIA — SANDECJA 0:0

Sandecja: Sejud-Nosal (70 min. Fałowski), Sowiński, Małek, Dorula-Orzeł, T. Szczepański, Pietrzak, Gródek-Kozelko (72 min. Pacholik), Liber.

Sędziował: W. Popczyk z Częstochowy, żółte kartki: Dorula, Pietrzak, Leśnowolski, widzów: 2 tys.

P.S.

Spełniając liczne prośby sportowych statystyków podajemy nazwiska piłkarzy Sandecji, którzy przewinęli się w tym sezonie przez II-ligowe boiska. Bramkarze: Artur Sejud, Wiesław Olchawa, Sławomir Olszewski, obrońcy: Janusz Nosal, Kazimierz Setkiewicz, Krzysztof Krok, Zbigniew Małek, Władimir Puszkarenko, Andrzej Dorula, Tomasz Fałowski, rozgrywający: Krzysztof Orzeł, Maciej Sowiński, Tomasz Szczepański, Marek Brotoj, Stefan Gródek, Kazimierz Pietrzak, napastnicy: Rafał Liber, Igor Kozelko, Jakub Pacholik, Maciej Micor. Gole zdobywali: Brotoj — 3 oraz Małek, Dorula, Orzeł, Szczepański, Pietrzak, Liber, Kozelko i Micor po 1.

### Pilka ręczna

## PORAŻKI „BESKIDU”

**N**ie udało się wyjazdowa sesja występujących w II lidze piłkarzy nowosąddeckiego „Beskidu”. Podopieczni trenera Franciszka Wolaka doznały dwóch porażek, które oddalają od nich możliwość zakwalifikowania się do pierwszej czwórki w tabeli, a tym samym wystąpienia w rozgrywkach play off o awans do I ligi. W pojedynku z „Azotami” Chorzów

sądceczanki przez długi okres prowadziły wyrównaną walkę i doprawdy niewiele zabrakło, by w końcówce doprowadziły do wyrównania. Brakło na to czasu i koncentracji.

O ile przegrana w Chorzowie była wkalkulowana w ryzyko, o tyle zupełnie nie spodziewano się niepowodzenia w meczu z beniaminkiem „Gościbią” Sułkowice, z drużyną złożoną wyłącznie z kilkunastoletnich uczennic. Przyjezdne zlekceważyły rywalki, na domiar złego w I połowie słabo grała niezawodna zazwyczaj bramkarka Dorota Żelazko. W efekcie aż 6-bramkowe prowadzenie sułkowiczerek i koniec nadziei na odrobienie strat. Po przerwie lepiej zagrała jedynie Agnieszka Golińska, dzięki czemu udało się nieco zniwelować wyraźną dominację bramkową „Gościbii”. Nadal daje się zauważyć kryzys formy obydwu rozgrywających Joanny Gomulec i Joanny Raniewskiej. Przy ich gorszej dyspozycji „Beskid” traci połowę ze swej wartości.

Działacz sekcji piłki ręcznej Jacek Gomulec nie załamuje rąk: „Wstrzymam nam wprowadzić ostatnio docelowe dotacje z Wydziału Infrastruktury Społecznej Urzędu Wojewódzkiego i stanęliśmy w pewnym momencie przed widmem zawieszenia działalności, udało się jednak na szczęście znaleźć sponsorów, m.in. firmy „AMA” i „WESTA” oraz osoby prywatne. Dzięki ich hojności mamy za co dojeżdżać na treningi i mecze. Sytuacja w tabeli nie jest jeszcze beznadziejna. Gramy u siebie z „MKS”-em Lublin, „Budowlanymi” Kielce, wyjeżdżamy do „AZS”-u Kraków i do „Palacu Młodzieży” Tarnów. Jeśli uda się wygrać przynajmniej trzy pojedynki, to pierwsza czwórka będzie osiągalna...”

AZOTY CHORZÓW — BESKID 25:23 (13:10)

Beskid: Żelazko-Golińska — 8, Kulig — 4, Raniewska — 5, Gomulec — 4, Bomba — 2, Biernacka, Stokłosa, Rzymek.

GOŚCIBIA SUŁKOWICE — BESKID 23:21 (16:10)

Beskid: Żelazko-Golińska — 9, Bomba — 5, Gomulec — 3, Raniewska — 2, Kulig — 2, Biernacka, Stokłosa, Rzymek. (dan)

## PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO w Nowym Sączu

### wynajmie

na dogodnych warunkach  
pomieszczenia magazynowe i biurowe  
o łącznej powierzchni 432 m<sup>2</sup>  
położone w Nowym Sączu przy ul. Zielonej 2.

Obiekty wyposażone są  
w CO, wodę, energię i telefon.

Ich położenie oraz dogodny dojazd  
gwarantują bardzo dobre warunki  
dla prowadzenia działalności handlowej  
lub produkcyjno-usługowej.

Oferty prosimy składać na adres

PBK Nowy Sącz, ul. Nowy Świat 2

w terminie do 28 listopada 1991 r.



**CZWARTEK 21.11.1991**

**Program I**

- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”
- 17.15 Telexpress
- 17.35 „Telemuzak” — magazyn aktualności muzycznych
- 18.05 „Laboratorium” — Żeń-szeń
- 18.25 „Podróże do Polski” — reportaż
- 18.45 Magazyn katolicki
- 19.15 Dobranoc: „Dziwne przygody Koziołka Matołka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Miller i Mueller” (3) — serial kryminalny prod. USA
- 21.10 „ABC ekonomii” — Drenaż mózgow
- 21.15 Program publicystyczny
- 21.35 „Pegaz”
- 22.05 „Zderzenia”
- 23.05 Wiadomości wieczorne
- 23.25 „Family album” — amerykański kurs języka angielskiego
- 23.50 BBC — World Service

**Program II**

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
- 17.05 „Gielda” — magazyn kupców i przemysłowców
- 17.35 „Marc i Sophie” (11) — „Rozwód pod psem” — serial prod. francuskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Ingmar Bergman — reżyser” (2) — film dokumentalny prod. angielskiej, reż. Michael Winterbottom
- 19.30 Język francuski (7)
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 Studio Teatralne „Dwójki”: Heinrich Böll „Zwierzenia kłowna”, reż. Maciej Dutkiewicz, wyk.: Jan Frycz, Zbigniew Kosowski, Krzysztof Globisz, Dorota Segda, Piotr Urbaniak, Agnieszka Mandat, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jan Nowicki, Jan Peszek, Anna Dymna
- 22.50 Magazyn „102” — Jestem za...: Adam Hanuszkiewicz
- 23.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe: relacja z 4 etapu
- 24.00 Panorama

**PIĄTEK 22.11.1991**

**Program I**

- 15.05 Telewizja Edukacyjna zaprasza
- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Prawa człowieka
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
- 17.05 Język angielski dla dzieci (32)
- 17.15 Telexpress
- 17.35 „Prawo prawa” — małżeńskie obietnice
- 17.45 „Tele-Audio-Video”
- 18.10 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
- 18.35 „Raport”
- 18.55 „Refle” — program publicystyczny
- 19.15 Dobranoc: „Bouli”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod. USA (odc. ostatni)
- 21.00 „ABC ekonomii” — Leasing
- 21.05 „Polskie Zoo” (powtórzenie)
- 21.15 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia
- 21.55 „To tylko rock and roll” — Trzy dekady rocka w Polsce
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.10 „Siódemka” w „Jedynce”: „Mega-mix” — francuski magazyn muzyczny
- 24.00 „Noc z gwiazdami” — program rozrywkowy ze Szczecina

**Program II**

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
- 17.05 „Dookoła świata” — „Ameryka z początków”
- 17.30 — 21.00 Program regionalny
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 „Przygody dobrego wojaka Szwejka” (7) — serial prod. austriackiej
- 22.30 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
- 23.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe: relacja z 4 etapu
- 24.00 Panorama
- 0.05 Transmisja ogłoszenia wyników X Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego

**SOBOTA 23.11.1991**

**Program I**

- 7.30 Program dnia
- 7.35 „Wszystko o działce”

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 „Rynek — Agro”
- 8.40 „Na zdrowie” — program publicystyczny
- 9.00 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.25 „5—10—15” — program dla dzieci i młodzieży
- 10.30 Język angielski dla dzieci (33)
- 10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial animowany prod. USA
- 10.55 „Ciężkie śmigła” — wojskowy program publicystyczny
- 11.20 „Szkoła pod żaglami”
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
- 12.40 „My i świat” — magazyn aktualnych spraw międzynarodowych
- 13.00 „Siódemka” w „Jedynce”: „Palety” — malarstwo Jeana Honore Fragonarda, „Kaleta” — sztuka Chin, „Szelma Hermes” — bajki i legendy Luwru (filmy dok. prod. francuskiej)
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Szop uciekinier”
- 15.15 „Czas rodzin” — magazyn
- 15.45 „Kto się boi szkoły?”
- 16.25 „Kreacje” — film dokumentalny
- 16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy
- 17.15 Telexpress
- 17.35 „Z kamerą wśród zwierząt” — Sepy
- 17.55 „Wizje” — magazyn kulturalny
- 18.20 „Detektyw w sutannie” — „Więzy krwi” cz. 2 — serial kryminalny prod. USA
- 19.15 Dobranoc: „Domel”
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 „Polskie Zoo”
- 20.20 „Luizjana” — serial prod. USA (1984 r. — 94 min.), reż. Philippe de Broca, wyk. Margot Kidder, Ian Cherleson, Victor Lanoux
- 22.00 Temat: Maszt — emocje i fakty
- 22.35 Sportowa sobota
- 23.05 Wiadomości wieczorne
- 23.30 „Uciekający człowiek” — film fabularny prod. USA

**Program II**

- 7.30 Panorama
- 7.30 „Bellona” — wojskowy program publicystyczny
- 8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
- 9.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.30 „Nie tylko winnice” — magazyn społeczno-kulturalny
- 10.00 CNN
- 10.10 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.40 „Tacy sami” — program w języku migowym
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Ostatni dzień lata” — dramat prod. polskiej (rok prod. 1958 — 64 min.), reż. Tadeusz Konwicki, Jan Laskowski, wyk.: Irena Laskowska, Jan Machulski
- 12.20 Ojcowie hard rocka — „Deep Purple”
- 13.00 Zwierzęta świata: „Bezczenna przyroda” (10) — „Tepuje — wyspy we mgle”, cz. 2 — film dokumentalny prod. angielskiej
- 13.30 „Klub Yuppies?” — program dla młodzieży
- 14.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
- 14.10 „Ekspres reporterów”
- 15.00 Program dnia
- 15.20 „Vademecum teatromana”: Kazimierza Dejmka Teatr Nowy w Łodzi a Teatr Polski w Warszawie — 40-lecie pracy reżyserskiej
- 16.00 „6 z 49” — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
- 16.25 Losowanie toto-lotka
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pan wzywał, milordzie?” (13 — ost.) — serial prod. angielskiej
- 17.30 „Jetsonowie” — serial animowany prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Strojenie” — film baletowy
- 19.15 „Bez znieczulenia” — program Wiesława Walendziaka
- 19.30 „Z ziemi polskiej” — „Polskie ślady na indyjskiej ścieżce” — film dokumentalny Andrzeja Chiczewskiego
- 20.00 Koncert Laureatów (1) X Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego — transmisja
- 21.00 Panorama
- 21.20 „Słowo na niedzielę” — ks. Jerzy Chowanczak
- 21.30 Koncert Laureatów (2) X Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego — transmisja
- 23.30 „Rock Noc” (1)
- 24.00 Panorama
- 0.05 „Rock Noc” (2)

**NIEDZIELA 24.11.1991**

**Program I**

- 7.55 Program dnia
- 8.00 „Tydzień”
- 9.00 „Teleranek”
- 10.00 Język angielski dla dzieci (34)
- 10.05 „Chłopiec z Andromedy” (5) — serial prod. nowozelandzkiej
- 10.30 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę” (11) — „Palestyna po diasporze” — serial dok. prod. hiszpańskiej
- 11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 11.55 „Ścisłe jawne” — wojskowy program dokumentalny
- 12.20 Teatr dla dzieci: Juriji Kinoshita „Wieczorny żuraw”, wyk.: Ewa Złotowska, Artur Barciś, Tadeusz Włodarski, Stanisław Brudny
- 13.15 Magazyn „Morze”
- 13.35 „Drogi do niepodległości” (4 — ost.) — film dokumentalny Jerzego Ziarnika

- 14.30 „Smak życia” — program Małgorzaty Snakowskiej
- 15.10 Teatr i polityka — „Dziady 1967/68” — film dok.
- 15.45 „Televizjer”
- 16.10 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Peter Schaffer „Białe kłamstwa” — reż. Marc Sławiński, wyk.: Ewa Żukowska, Piotr Kozłowski, Andrzej Staszczak, Wojciech Wysocki
- 17.15 Telexpress
- 18.10 „Synowie i córki” (8) — serial prod. USA
- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Rzykant” (5) — serial prod. ang.
- 21.00 Sportowa niedziela
- 21.20 „7 dni — świat”
- 21.50 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy Piotra Redzyńskiego
- 22.30 Wiadomości wieczorne

**Program II**

- 7.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
- 8.30 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
- 9.00 Film dla niesłyszących: „Rzykant” (5) — serial prod. angielskiej
- 10.00 CNN
- 10.20 Program lokalny
- 10.50 „Magazyn przechodnia”
- 11.00 „Wspólnota w kulturze” — polski ośrodek nad Tamizą (2)
- 11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień w którym zmienił się wszechświat” (9) — film dok. prod. angielskiej
- 12.20 „Animals” — program ekologiczny
- 13.00 Express Dimanche
- 13.15 „100 pytań do...”
- 13.55 „Rebusy” — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
- 14.15 Kino rodzinne: „Daktari” (13) — serial prod. USA
- 15.05 Program artystyczny
- 16.25 Program dnia
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
- 17.10 Studio Sport
- 18.00 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnej
- 19.00 „Wydarzenie tygodnia”
- 19.30 Galeria „Dwójki” — David Nash i Leon Tarwsewicz
- 20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — „Po wielkim trudzie przychodzi sukces”
- 21.00 Panorama
- 21.20 „Farma Crowhaven” — film fabularny prod. USA (rok prod. 1970 — 72 min.) reż. Walter Grauman, wyk.: Hope Lange, Paul Burke, Lloyd Bochner
- 22.30 „Artyści — galerie” — droga Piotra Kmiecica
- 23.00 „Okolice jazzu” — koncert Carmen McRae w Tokio '86

**PONIEDZIAŁEK 25.11.1991**

**Program I**

- 15.20 Uniwersytet nauczycielski — Kto się boi szkoły — Niegrzeczne dzieci
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 „Luz” — program nastolatków
- 17.15 Telexpress
- 17.35 „Rokendroler”
- 17.55 Sportowy hit
- 18.05 „Kraje, narody, wydarzenia”

**Program II**

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Sonda” — Struktura kryształu
- 17.15 Magazyn piłkarski „Gol”
- 17.35 „Lekarz też człowiek” (11) — „Garden party” — serial produkcji angielskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Ojczyzna — polszczyzna” — W niebieskich czy niebiesiach
- 18.45 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
- 19.30 Język niemiecki (9)
- 20.00 „Prawo wyboru” (1) — Komuno wróc
- 20.30 Reportaż
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 Perły z lamusa: „Czarny rynek w Paryżu” — film fabularny produkcji francuskiej (rok prod. 1956 — 80 min.) — reż. Claude Autant-Lara — wyk.: Jean Gabin, Bourville, Louis de Funès i inni
- 23.00 Dr Anatolij Kaszpirowski — seans I
- 24.00 Panorama

**WTOREK 26.11.1991**

**Program I**

- 15.15 „Świat chemii” — serial dokumentalny produkcji USA
- 15.45 Klub Midi
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz film z serii: „Bamse — najsilniejszy niedźwiadek na świecie”
- 17.05 Język angielski dla dzieci (35)
- 17.15 Telexpress
- 17.35 „Test” — magazyn konsumenta
- 18.00 „Family album” — amerykański kurs języka angielskiego
- 18.20 „W Sejmie i Senacie”
- 18.35 „Królik Bugs przedstawia” — serial animowany produkcji USA
- 19.00 „Wywiad tygodnia”
- 19.15 Dobranoc „Pif i Herkules”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Najważniejsze wydarzenia XX wieku” — „Gandhi” — film dokumentalny produkcji francuskiej
- 21.05 „ABC ekonomii” — rynek terminowy
- 21.10 „Zawsze po 21-szej”
- 21.55 „Rozmowy z Nikodemem”
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.50 „Gielda pracy — gielda szans”
- 23.15 Poezja na dobranoc
- 23.20 „Siódemka” w „Jedynce” — „Długa noc Lady Day” — opowieść o Billie Holiday — film dokumentalny produkcji francuskiej

**Program II**

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama

- 16.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
- 17.05 „Ostatnia karta...” — film dokumentalny Mariana Kubery
- 17.35 „Pod wspólnym dachem” (21) — „Pokojówka” — serial produkcji francuskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Ciebie, Boże, wysławiamy...”
- 18.55 „Sztuka świata zachodniego” (9) — „Narodziny baroku” — serial dokumentalny produkcji angielskiej
- 19.30 Język angielski (9)
- 20.00 Non Stop Color — koncert Ozzy'ego Osbourne'a
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 „Dadach znaczy śmierć” (2) — serial produkcji australijskiej (47 min.) — reż. Jerry London
- 22.15 „Prawo wyboru” cz. 2 — Komuno wróc
- 23.00 „Reduta” — prezentacja twórczości Marcela Łozińskiego
- 24.00 Panorama

**ŚRODA — 27.11.1991**

**Program I**

- 15.00 Wielka historia małych miast — Jarosław
- 15.30 Uniwersytet nauczycielski — Szkoły w Europie
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla młodych widzów: „Wychowawca” (13) — serial produkcji USA
- 16.40 „Sami o sobie” — program nastolatków
- 17.15 Telexpress
- 17.35 „Szumy, zlepy, ciągi...”
- 17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
- 18.15 „Świat w oczach Lema” (9)
- 18.05 „Rewizja nadzwyczajna”
- 18.55 „Zielona linia” — program redakcji rolnej
- 19.15 Dobranoc „Radkowe radości”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Dynastia” — serial produkcji USA
- 21.10 „ABC ekonomii” — Czynniki produkcji
- 21.15 Studio sport — 3 runda pucharu UEFA w piłce nożnej
- 23.00 Wiadomości wieczorne
- 23.20 Lenin na dobranoc — Zamach na Lenina
- 23.20 BBC — World service

**Program II**

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
- 17.00 Losowanie zakładów gier liczbowych totalizatora sportowego
- 17.05 „Punkt widzenia”
- 17.35 „Allo, allo” (4) — serial produkcji angielskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „National geographic — poszukiwacz” (9) — serial dokumentalny produkcji USA
- 19.30 Język angielski (39)
- 20.00 Nagrody Grammy (1)
- 21.00 Panorama
- 21.25 „Narzędzia Stalina” — film fabularny produkcji węgierskiej (rok prod. 1991 — 92 min.) — reż. Peter Pacso, w roli tytułowej Juli Basti
- 22.55 Sport
- 23.05 „997” — Kronika kryminalna
- 24.00 Panorama

# KOCHAM CIĘ!

Ostrze sztyletu zamigotało chwilę w świetle elektrycznym. Błysk zwrócił uwagę Magdaleny, pielęgniarki dyżurnej, która spojrzała w tym kierunku.

Zaintrygowano ją niespodziewane wejście na salę lekarza, który usiadł poufale na skraj łóżka. Widziała go od tyłu. Był dość wysoki, szczupły i po ruchu szczęki domyśliła się, że coś mówi do chorego. Po co mu jednak pokazuje sztylet?

Magdalena wstała, przeszła przed rzędem łóżek i nie wychodząc z sali, wychyliła się przez drzwi. Na drugim końcu korytarza salowy Maciek układał coś na wózku. W milczeniu skinęła, żeby się do niej zbliżył.

— Czy wiesz, kto to jest? — zapytała.

Maciek zmarszczył brwi.

— Nie widzę dobrze, siedzi tyłem... zresztą teraz, przy tylu nowych praktykantach, nie mogę znać wszystkich. On jest chyba z chirurgii. Popatrz, trzyma sztylet!

— To dziwne...

— Może to krewny chorego?

— Tego? Ten biedak nie ma krewnych. Nawet nie znamy jego nazwiska. Przywieziono go rannego i do tej pory nie odzyskał przytomności. Mam zanotowany numer do inspektora policji i mam go od razu poinformować, kiedy pacjent odzyska świadomość.

— Przerwała. Lekarz pochylił się nad chorem, jak gdyby chciał mu coś szepnąć do ucha. Do ich uszu doszedł jakiś dziwny odgłos, chrapliwe westchnienie, nagle urwane. Magdalena podeszła zdecydowanym krokiem do chorego, w chwili kiedy lekarz się podnosił. Z ogromnym zdziwieniem stwierdziła, że miał twarz zakrytą maską, jak chirurg w czasie operacji. Widać było tylko oczy o odcieniu jasnożółtym. Wyglądały one spomiędzy czepka i maski.

— Niech pani nim się zajmie, coś mu jest — powiedział głuchym głosem.

Podbiegła do chorego, zbadala go i natychmiast uderzyła w krzyk zduszonego głosem, któremu przestraszony przydawał ostrości:

— On go zamordował! Maciek, łap go, łap!

(cdn)

## NOWY PERIODYK SPORTOWY

„Gol” — taki tytuł nosi nowy tygodnik, poświęcony głównie problemom sportu regionalnego, wydawany w Krakowie. Sponsorem pisma jest znany optyk z grodu podwawelskiego Piotr Voigt, zaś w składzie zespołu redakcyjnego, którego kieruje Maciej Malinowski znajdujemy nazwiska m.in. byłych dziennikarzy „Tempa”: Andrzeja Godnego, Krzysztofa Gacka, Andrzeja Augustynka, Jana Otałęgi. „Gol” ukazuje się w poniedziałki, przynosząc m.in. bieżące relacje z imprez sportowych, w których biorą udział sportowcy bądź zespoły z makroregionu małopolskiego, agencyjny serwis prasowy, sporo materiałów publicystycznych. Dla przykładu: w numerze 11 wszystko o piłkarskiej reprezentacji Anglii, dywagacje na temat czy Kazimierz Deyna musiał zginąć tragicznie w Stanach Zjednoczonych, wywiady z trenerem Pegrotouru Dębica Jerzym Jastrzębowskiem i bramkarzem krakowskiej Wisły Jackiem Bobrowiczem. Poza tym omówienie lig zagranicznych (cała kolumna poświęcona Anglii), a także, a może przede wszystkim, regionalne ligi piłkarskie. Aż do ósmej włącznie. Całość zgrabnie skomponowana, w atrakcyjnej szacie graficznej (znakomita jakość fotografii). Egzemplarz „Gola” kosztuje zaledwie 2 tys. zł. Warto zainwestować!

(d)

# W sądeckim MAGLU

## NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”



Leszek BOLANOWSKI („ERGO”) licytuje plakat z niedoszłym postem z listy nr 62.

Fot. Sylwester ADAMCZYK

## Tego jeszcze nie było!!!

## KABARET W. RATUSZU

Wymyślił to Wojtek Dębicki. Nie chce się przyznać, ale ja wiem, że to on. Wojtek upiera się: *wpadliśmy na ten pomysł razem, w „Lachach”*. Kłamię!

Był rok 1979 kiedy w N. Sączu zorganizowało pierwszy „Kabaret”. Potem odbywały się one z różną częstotliwością, zależną głównie od stanu kasy, a w pewnym okresie także od stanu wojennego. Wojna *Polsko — Jaruzelska* zastała kabareciarzy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. w sali klubu „LACHY”, gdzie goście bawili się świetnie do piątej rano. Nie mieli pojęcia, że od kilku godzin takie swawole zostały dokumentnie zabronione jako godzące w ustrój.

Ostatnio z nieco mniejszym strachem o *tylki* odbył się „Kabaret” nr 28. Po raz pierwszy w Ratuszu, chociaż niektórzy upierają się jakoby konkurencyjne kabarety działały tam od dawna. I to nie w podziemiu — bo zajęto one przez jugosłowiańskiego restauratora.

\* \* \*

### ostatniego listopada

Przed dwoma tygodniami zapisałam się do Czytelni Mieszczańskiej i wypożyczyłam kilka książek. Z przyjemnością i niemalym zdziwieniem, skonstatowałam jej zasobny i urozmaicony księgozbiór. Czytelnia Mieszczańska jest najstarszą biblioteką publiczną w Nowym Sączu, liczy kilkadziesiąt lat. Również wiekowa jest biblioteka Towarzystwa Kasynowego, tylko podobno mniej bogata. Pamiętam, gdy chodziłam do szkoły, jeszcze nikomu się nie śniło o „Jadwidzie” i dziewczęta tłoczyły się u pani Marii Rudowej, tata kilka razy zabrał mnie ze sobą, gdy szedł do Czytelni Mieszczańskiej po książki. Potem wykupił abonament w księgarni pana Piszsa i pozostał mu wierny do dziś. Czytelnia Mieszczańska cieszy się uznaniem w mieście, bo oprócz propagowania i ułatwiania czytelnictwa podnosi poziom umysłowy mieszkańców przez organizowanie wieczorków i poranków, połączonych z recytacjami poezji, śpiewami i muzyką.

W poszukiwaniu wierszy Leopolda Staffa trafiłam do Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego, mieszczącej się w ratuszu. Tam niespodziewanie odkryłam jeszcze wypożyczalnię koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, prężnie działającego od lat w naszym mieście.

Z zaciekawieniem przeglądałam te księgozbiory. Biblioteka im. Adama

Ludzi był tłum ze względu na niską cenę biletów. 120 000 zł od twarzy. Wśród przybyłych rozpoznaliśmy m.in. prezydenta Jerzego Gwiżdża. Ubrany był w zagraniczny sweter, brodę i jak zwykle nie nosił okrycia głowy. Widzieliśmy też Leszka Zegzdę — członka Zarządu Miasta, Annę Zwolińską-Lipińską — szefową Urzędu Rejonowego, Jerzego Rasińskiego — z-cę w/w i np. rzecznika wojewody — Alka Bembenika, który płała lepsze figle niżli nawiedzanie „Kabaretu”.

Ciut za daleko odszedłem od tematu, bo o kabarecie pisać miałem. Rozpoczęli fantastyczny konferansjerzy, którym przewodził trzeźwy jak świnia Romek Groszek. Dzielnie sekundowali mu Leszek Bolanowski i Gosia Szewczyk.

— Tak w ogóle to polepszyło się nam!

— O ile?

— O jeden palec.

— Jaki?

— O palec Boży.

(Z dialogu Stefana Friedmana z Krzysztofem Jaroszyńskim, którzy pokazywali publiczności najpierw dwa palce

wzniesione w geście „V”, a następnie

dodali palec trzeci.

Ta ostatnia — myślę o Gosi — miała zresztą nietypową dla swej dotychczasowej kariery aktorskiej, rolę. Odczytywała męczące laurki pod adresem sponsorów, wręczała kwiaty wykonawcom i przyjmowała służbowe całusy od artystów. Ci zaś kłusowali sztychtem do garderoby na setkę „Wyborowej”.

\* \* \*

Inauguracji dokonał Big - Band Państwowej Szkoły Muzycznej w N. Sączu pod batutą Mariusza Pikuly. Na tle flag: RP, USA i Francji zagrali to co powinni — coś na kształt marsza pogrzebowego. Później poszły swingowo - jazzowe kawałki, a że kocham trąbkę i saksofon, czułem się dość sympatycznie. Big-Band grał dobrze, bardzo dobrą muzykę Gershwinu udowadniając naszym lokalnym władcom, że brak środków na locum dla PSM jest świnstwem dla sądeckiej kultury.

\* \* \*

Potem wyszła na scenę nieprzenajświetsza trójka: Gajos, Friedman i Jaroszyński. Gajos — jakby zmęczony, Friedman — malutki (z piątego rzędu było go tylko słyhać) i Jaroszyński ze swoim dwudniowym niedogoleniem. Jak on to — cholera — robi, że codziennie ma dwudniowy zarost? Zaczęły się jaja! Przykład: „Mój tatuś walczył o śląskość Mazur

na Podhalu”. Albo: „Halo, halo? Tak... Słyszcie panie doktorze. Mówi pan żeby smarować chorej ranę jodyną?... Ale ja mam tylko maggi... To nic. Niech się pan nie martwi ona i tak nie pozna! Za stara.

Co jakiś czas artychom przerywali konferansjerzy Groszek i Bolanowski urządzając aukcję plakatów powyborczych. Pierwszy pod młotek poszedł premier Jan Krzysztof Bielecki upozowany na sex-bombę. Cena wywoławcza 5000 zł. Mimo nadludzkich wysiłków Leszka Bolanowskiego, za szefa rządu RP nie dano więcej niż 10 000 zł. Zapłacił „Dziennik Polski”, wywołany w tym celu do tablicy.

Antoni Malczak, kandydat na posła z listy „Związku Podhalan” poszedł za 26 000 zł. Szczęśliwym nabywcą okazał się Andrzej Steindel, kierownik kina „Podhale”. Plakat zaś przedstawiał wspomnianego kandydata upozowanego na Schwarzeneggera, trzymającego nad głową karabin maszynowy o niespotykanym kalibrze. Kazimierz Kuropeska, startujący w minionych wyborach z listy „Partii Zielonych” sprzedał się za 81 000 zł. Plakat został własnością Janusza Szarka, który ponoć nabył go nie dla siebie. Senatora Krzysztofa Pawłowskiego kupiono za najwyższą sumę tego wieczoru — 100 000 zł.

\* \* \*

Zarządzono przerwę. Widownia po części przeszła do zapchanej restauracji „Herbowa”. Wolnych miejsc nie było (dancing, małolaty). Nawet prezydent miasta nie miał gdzie posadzić utrudzonego ciała swego. Jedyne red. J. Leśniakowi z „Gazety Krakowskiej” udało się dopchnąć do baru. Nie sądzę żeby pił „Pepsi”, zwłaszcza, że przebywał w towarzystwie uroczej współpracownicy — Irenek. Druga dwójka dziennikarska — Piotr i Elka z „DP” nie została przez nas zauważona w „Herbowej”, co złośliwym dawało do zrozumienia.

\* \* \*

Po antrakcie zaserwowano widom — piosenki kabaretu „ERGO”. Zespół znany, uznany i sądecki więc nie będą donosił.

Końcówkę, bodaj najlepszą, zapewnił Polski KOŃ — trupa satyryczna z Koszalina. Wycinali niezłe numery. Np. ten z kazaniem głoszonym z ambony przez Wielebnego, ustrojonego w mundur policjanta.

\* \* \*

Asnyka, którą zawiaduje pani Albiną Małecka, żona ck inżyniera nadleśniczego, gromadzi przede wszystkim książki historyczne, podręczniki i geograficzne i liczy ponad pięćset tomów. W drugiej wypożyczalni koła TSL jest drugie tyle dzieł i przeznaczona jest ona dla młodzieży.

Nieraż wertuję katalogi biblioteczne i obserwuję czytelników w Ratuszu: Dwa halerze za wypożyczenie książki

## Gabriela Danielewicz

# Pamiętnik sądeczanki (9)

to niedużo, lecz widziałam młodzież z biedoty, której nie było stać na opłatę i tylko oglądała wyłożone na stole dzieła. Podobno pani Małecka pożyczca ubogim książki bez pieniędzy i opłatę uiszcza z własnej kieszeni. Jak dotąd nie trafiłam jeszcze na nią. Czytelników załatwia miła panienska, podobno seminarzystka, z warkoczami niemal do stóp.

Ostatnio panienska skarżyła się na ciasnotę pomieszczenia i przez to niemożność wyeksponowania nowości. Zbiory szybko rosną, głównie dzięki

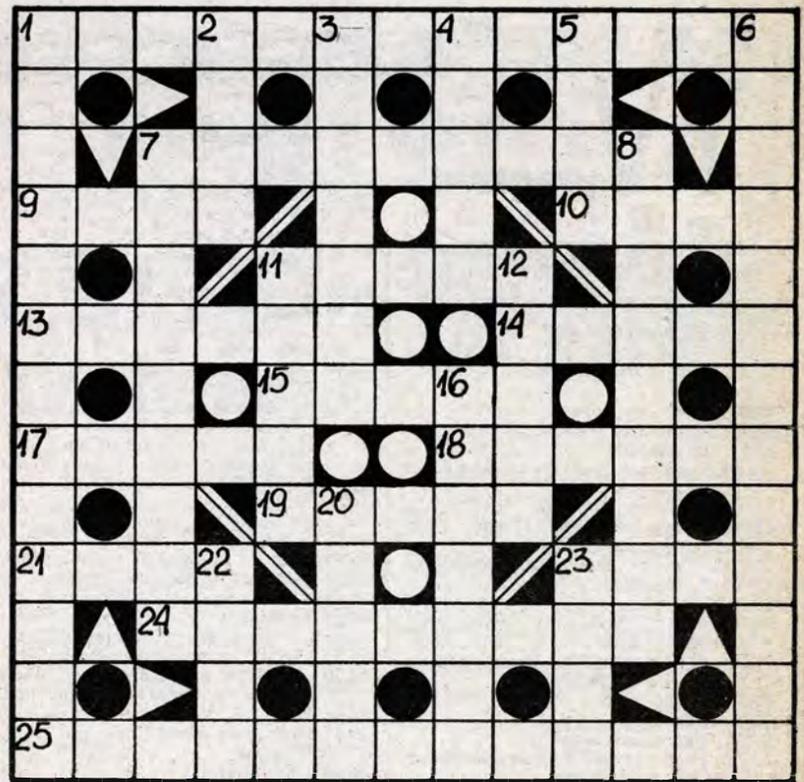
darom inteligencji miejskiej i zapisom testamentowym osób o zamiłowaniach bibliofilskich, stąd panujący tłok na półkach. Muszę i ja przynieść kilka książek ku zadowoleniu czytelników i kłopotcie bibliotekarzy. Najwyższy czas, aby Rada Miejska pomyślała o odpowiednim lokalu dla bibliotek.

Chodzą słuchy o umieszczeniu zbiorów w prywatnym mieszkaniu, bo na decyzję władz miejskich nie można się do-

czekać. Obecny przewodniczący nowosądeckiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, profesor Józef Micyński, zabiega sumiennie o poprawę warunków pracy bibliotek i rozwój czytelnictwa.

1 grudnia 1909

Po południu odwiedziłam panią Dudzińską. Przyniosłam jej poezje Staffa, które chciała przeczytać. Pani Helena zatrzymała mnie na podwieczorku na którym ku mojemu zadowoleniu poznałam panią Albinę Małecką i moją byłą kierowniczkę szkoły, panią, a wła-



W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w krzyżówce litery — R, U, M.

### POZIOMO:

- 1 — rodzaj wykonania kary śmierci
- 7 — starofrancuska pieśń epicka
- 9 — imię Śmiałowskiego
- 10 — mocny napój alkoholowy
- 11 — ufnosć
- 13 — zrzęda
- 14 — innowierca lub muzulmanin
- 15 — dwoje zakochanych
- 17 — pnczce podzwrotnikowe
- 18 — przedsiemek serca
- 19 — pierwsze mleko matki po porodzie

Wojtek Dębicki twierdzi, że „Polski KOŃ” jest najlepszym obecnie polskim kabaretem. Pewnie ma rację. Istnieją od 6 lat. Nie są „instytucją”. Spotykają się w swoich mieszkaniach. Piszą teksty. *Próbują*. Jadą w trasę z plecakami. Pierwszy poważny sukces zanotowali w pierwszym roku funkcjonowania. Wygrali słynną „PAK”-ę. Potem zdarzyło im się nawet odbierać nagrodę państwową w Urzędzie Rady Ministrów w „dziedzinie estrady”.

\* \* \*

Jak stwierdził Romek Groszek: skoro prezydent Wałęsa zaferował Belweder w pacht kabaretowi Pietrzaka, to czemu prezydent Gwiżdż nie mógłby przekazać Ratusza na ten sam cel miejscowym jajcarzom? Pytanie zawisło w próżni.

Zabawa zakończyła się o 0.30. Zziębnięci taksówkarze zacierali ręce.

Artur SMOLEŃ

- 21 — gruchot
- 23 — waćpan
- 24 — wśród piłkarzy
- 25 — bogacz, krezus

### PIONOWO:

- 1 — depesza przesłana drogą radiową
- 2 — samochód ciężarowy ze Starachowic
- 3 — poczucie taktu w muzyce i tańcu
- 4 — ciastko albo suwak
- 5 — Seniuk albo Jantar
- 6 — instalator urządzeń elektrycznych
- 7 — przeciwnatarcie
- 8 — styczniowy solenizant
- 11 — może być, bydła na łące
- 12 — ... nogą zamiata
- 16 — zataczanie koniem koła lub półkola
- 20 — lewy dopływ Irtyszu
- 22 — urodzinowy, ze świecami
- 23 — włoska rzeka

„STANKOS”

Wśród prawidłowych rozwiązań poprzedniej krzyżówki wylosowaliśmy kartkę P. Łukasza Basiagi z Nowego Sącza. Gratulujemy! Nagrodę wysłamy pocztą.

Informujemy, że nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w gotówce lub w towarze) funduje sklep FOTO-MIKRON, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto, oraz szybką obróbkę zdjęć.

ściwie pannę Bronisławę Löschnównę. Wszystkie panie znają się z TSL, gdzie czynnie działała.

Panna Löschnówna odkąd przeszła w stan spoczynku jeszcze żywiej niż poprzednio wspiera różne akcje towarzystwa. Teraz zakłada czytelnie na wsiach, bo według niej w okolicach miasta panuje największy głód książki. Pani Helena pełni funkcję skarbnika I Koła TSL i wraz z paniami Albiną

utworów Chopina oraz serenadę Schuberta. Muzyka koła mnie i napełniała nieuchwytną radością. Pani Dudzińska grała z wielkim uczuciem i polotem. Albo to wewnętrzny spokój odtwórczyni poprzez tony melodii ogarniał mnie i rozmarzał.

Pani Albiną Małecką mówiła ze swadą o prowadzonej bibliotece i o tym, że przejęła w ostatnich dniach kierowanie wypożyczalni dla młodzieży im. Ernesta Bandrowskiego. Uważa, że na tym polu ma przed sobą więcej do zdziałania. Zależy jej na upowszechnianiu czytelnictwa wśród niższych warstw społecznych i obecnie zabiega o zmniejszenie odpłatności za wypożyczenie książki. To miła pani, młodsza ode mnie, przystojna i dyskretnie nosząca swe eleganckie toalety. Prawdziwa pani — mówiąc językiem Femci.

Widząc moje zainteresowanie książkami pani Małecka zaprosiła mnie do biblioteki do Ratusza z obietnicą pokazania najnowszych edycji.

— Mam zbiór nowel Zuzanny Rabskiej — zachęciła mnie. — Na pewno spodobać się pani. To młoda, utalentowana pisarka z Warszawy.

Nie musiała mnie namawiać, z uśmiechem przyjąłem zaproszenie. Czytałam już utwory Zuzanny Rabskiej w tygodnikach i podobały mi się. W ogóle fascynowała mnie postać tej pisarki.